Nr. 128. We Lwowie, Piątek dnia 8. Czerwca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, Belgji i Szwajcarji, Turcji i księstw Nad. ... po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 7. czerwca.

(„Kulturkampf“ we Francji. — Sprawa systemizowania suplentów w Przedlitawii. — Hr. Taaffe a sejmy. — Kolej Stryj-Munkacz. — Wiedeń a decentralizacja kolei państwowych.)

Kulturkampf we Francji miał, jak zapewnia *Gaulois*, spowodować papieża do wysłania listu do prezydenta republiki, w którym podnosi skargi na prześladowania kościoła we Francji, i oświadcza, że jeżeli rząd dalej będzie używał konkordatu jako broni przeciw kościołowi, jeżeli dalej będzie duchownych suspendować i powoływać biskupów przed ateistyczny trybunał, jako oskarżanych o nadużycie władzy, natenczas papież wypowie konkordat. Kurja nie miesza się w wewnętrzne sprawy Francji, chce jednak bronić praw kościoła. Na dowód swej bezstronności w sprawach politycznych miał papież zawezwać rząd francuski, żeby dał mu znać, którzy biskupi uczynkiem lub słowem zawinili jako obywatele przeciw istniejącym stosunkom w państwie. Z powodu tego listu prezydent parlamentu i minister oświaty mieli oświadczyć, że należy tu godniej postępować. Wpłynąć na to miało nawrócenie się ks. Napoleona, który zawsze pozował na bezwyznaniowca, nie chodził do kościoła, a jeżeli ze względu na siostrę Matyldę musiał kiedy przestąpić progi świątyni, to zachowywał się manifestacyjnie tak, jak w każdem innem zabudowaniu. Obecnie w kaplicy w Chislehurst upadł na kolana i modlił się żarliwie. Jak to polityka wpływa nawet na przekonania religijne, które powinne być wolne od wszystkich względów!

Niezadługo przyjdzie w senacie na porządek dzienny sprawa rozwodów. Sprawozdanie senatora Michel zostało już przedłożone, a oświadcza się ono przeciw wnioskowi, przyjętemu przez Izbę, i w ogóle przeciw zasadzie rozwodów.

* * *

Politik donosi w korespondencji z Salcburga, że 740 suplentów szkół średnich z wszystkich krajów przedlitawskich podpisało petycję do rządu o wyrobienie ustawy, którąby suplentów systemizowano i do pewnej klasy rangi zaliczono (podobnie jak rzeczywistych nauczycieli), jeżeli mają już egzamin profesorski i pewien czas chwalebnie służyli; tudzież aby prawo ustanawiania suplentów przysłużało nie dyrekcjom i w ogóle krajowym władzom szkolnym, ale ministerstwa oświaty, które jedynie może posiadać spis wszystkich użytych przy szkołach suplentów, i doskonałą mieć wiadomość o wszelkich zmianach i wypadkach w personalu nauczycielskim. Jeżeliby bowiem tylko krajowe władze rozstrzygały, to np. gdyby suplentowi w Salcburgskiem brakło posady, już by jej nie mógł otrzymać w tym kraju, a ażeby otrzymał w innym, trzebaby długich pisanin między władzami.

Petycja ta jest konkomitowaną przez przeważną część władz szkolnych. Ministrowi oświaty br. Conradowi doręczył ją d. 10. maja pewien suplent, minister taksamo jak i radca dworu Krischek bardzo uprzejmie go przyjął, i tylko na pewne istniejące jeszcze trudności wskazał.

Gdy jednak sprawa ta musi pójść przed Radę państwa, więc deputacja suplentów salcburgskich udała się d. 31. maja do p. Lienbachera, który zapewnił, iż życzenie suplentów, aby byli stabilizowani i do pewnej rangi zaliczeni, jest całkiem słuszne, i że ma nadzieję pozyskania dostatecznej liczby posłów dla tej sprawy.

Naturalnie, że w kraju tak wielkim i co do języków wykładowych na siebie ograniczonym jak Galicja, nie byłoby potrzebnem, aby aż Wiedeń ustanawiał dla niego suplentów.

* * *

Centraliści postawili w sejmie dolno-austrjackim przez posła Dinstla wniosek, aby sejm poddał nowellę szkolną do zbadania pod względem oddziaływania jej na stosunki kraju Dolnej Austrji, i dla tej sprawy osobną komisję wybrał. Sprawozdanie tej komisji i następne obrady w pełnym sejmie mają centralistom podać sposobność do określenia swego stanowiska wobec tej nowelli. Gdy jednak już je aż nadto dokładnie wyłuszczyli w Radzie państwa, więc widocznie chodzi tu jedynie o dobre pole do szczwania przeciw rządom hr. Taaffego. Sejm przyjął wniosek dr. Dinstla.

To też *Stara Presse* wielce się rzuca na ten pomysł centralistyczny, a to z godnego uwagi powodu. Powiada, że „austrjaccy Niemcy zaprzepaszczają tym sposobem ideę państwa jednotliwego, którą tak wysoce cenią. Można o nowelli szkolnej myśleć jak się komu podoba, i sejmy według §. 19. statutów mają prawo badać weszłe już w życie ustawy i urządzenia pod względem oddziaływania onych na dobro dotyczącego kraju, i następnie dotyczące wnioski stawiać. Wszelako jeżeli się pożółkłe paragrafy skamieniałych statutów krajowych wydobywa z prochu archiwów: to niezadługo może zechcą nasze reprezentacje prowincjonalne brać i ze swojej strony pod skalpel wszelkie uchwalone w Radzie państwa ustawy, i tym sposobem odgrywać rolę wyższych nad Radę państwa instancyj. To prosta droga do federalizmu, i rzecz to dość smutna, że pierwsi wchodzą na nią niemiecko-liberalni posłowie.“

Tyle pisze *Stara Presse*, a najgodniejszem uwagi jest, że półurzędowy organ hr. Taaffego nie pisze tego w gniewie wobec napaści, jakie się w dotyczącej rozprawie posypią na rządy hr. Taaffego — ale pisze to z najgłębszego, najszczerszego przekonania, w którem i organ i chlebodawca jego najzupełniej się zgadzają z centralistami, aby ile możności powagę i wpływ sejmów do zera zredukować. Wszak za rządów Taaffego jednego roku sejmów wcale nie zwołano, a sesje ich ciągle są tak krótkie, jak nie były nigdy za rządów centralistycznych.

* * *

Na zbierających się właśnie teraz we Wiedniu codzień prawie wspólnych konferencjach ministerjalnych traktowaną jest także sprawa kolei Stryj-Munkacz. Węgierska część tej linii ma kosztować 8 do 9 milionów złr., i Węgrzy chcą budowę jej rozłożyć na cztery lata, aby rocznie tylko po 2 mil. łożyć na nią musiały, węgierski minister skarbu chce bowiem już na przyszły rok wystąpić z budżetem, w którym by się wydatki równoważyły z dochodami, gdyż wtedy taniej się odbędzie konwersja złotej renty węgierskiej.

Centralistyczne dzienniki, przestraszone zwłaszcza wiadomemi oświadczeniami namiestnika hr. Potockiego (podczas przedstawiania mu się nowej lwowskiej Rady miejskiej) co do decentralizacji galicyjskich kolei państwowych, dzień za dniem bębnią, trąbią i dzwonią na gwałt przeciw tej, jak i w ogóle przeciw wszelkiej decentralizacji kolejowej. *Deutsche Ztg.* już obliczyła, że np. w skutek tej decentralizacji ubyłoby Wiedniowi 600.000 złr. rocznie, a *Tagblatt* szeroki podaje artykuł, w którym uderzając na Polaków, Czechów itd., woła w rozpaczy: „Każdy (naród i kraj) dla siebie, ale Austrja dla wszystkich.“ Jak gdyby Wiedeń był Austrją!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 5. czerwca.

Dziś pogrzeb Albedyńskiego — ceremoniał skończy się zapewne późno, więc jutro opiszę jego główny przebieg. Uczestniczyć będą tysiączne tłumy. Wszystkie instytucje będą reprezentowane.

Studenci, którzy uważają zmarłego za protektora w sprawie z Apuchtinem, postanowili dość licznie zgromadzić się na pogrzeb. Tymczasem Krüdener, zastępca jenerał-gubernatora, wystosował prośbę, ażeby studenci wzięli udział w pogrzebie. Było to umyślnie wymierzone, ażeby studentów zachęcić do oporu. Okazanie sympatji z własnej woli Moskalom się nie podoba. Więc albo wcale nie, albo po ukazu.

Sam pierwszy oddałem należne pochwały zmarłemu Albedyńskiemu, i to nam za granicą wolno — lecz zbyt żarliwe objawy tu, w Warszawie, nie powinne okazywać wdzięczności nawet temu, który nic złego nie zrobił. Tu polityka winna być odmienna, ażeby nikt po świetnym pogrzebie nie powiedział: A czegoż się żaliliście ciągle, mając tak dobrego gubernatora?

Wczorajsze *Nowoje Wremia* podało wiadomość, jakoby z dobrego, urzędowego zaczerpniętą źródła, iż jenerał-gubernatorem warszawskim zostanie jenerał-adjutant Hurko, a jego miejsce obejmie br. Krüdener.

O ile ta wiadomość się sprawdzi, zobaczymy. Muszę tylko dodać, iż wiadomość o zniesieniu jenerał-gubernatorstwa w Warszawie jest mylną. W całem carstwie istnieją obok gubernatorstw i jenerał-gubernatorstwa. Są jenerał-gubernatorowie w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Wilnie, Warszawie itd. Obok nich istnieją także gubernatorowie, tak jak w miastach tak zwanych gubernialnych. Takim gubernatorem w Warszawie jest Medem.

Pewniejszą jest wszakże inna zmiana.

Oto na miejsce Albedyńskiego ma być zamianowanych dwóch gubernatorów. Jeden wojskowy, drugi cywilny. Dotychczasowy jenerał-gubernator piastował władzę administracyjną, i był zarazem naczelnikiem okręgu wojennego.

Zmiana ta ma być spowodowana odpowiedzią Hurki, który spraw administracyjnych podjąć się nie chce — przyjąłby wszakże władzę wojenną. Gdyby tak stało się istotnie, gubernatorem cywilnym miałby zostać Abazzi.

W sobotę wypuszczono 500 więźniów amnestjonowanych. Tłumy ludu zaległy ulicę Długą.

Jutro przyjeżdża nuncjusz Vannutelli wraz z arcybiskupem Popielem. Nuncjusz zabawi pięć dni.

Nowy sejm.

I.

Ukończone już są w zupełności wybory sejmowe, dlatego podajemy pogląd ogólny na skład sejmu w rozpoczynającem się obecnie nowem sześcioleciu wyborczem.

Na 141 posłów wybieranych, utrzymało się przy mandatach poselskich na nową kadencję 81 posłów dawnych, zaś 60 posłów wybrano nowych.

W kurji wyborczej włościańskiej wybrani są 32 dawnych posłów, mianowicie pp. ks. Buchwald, hr. Tadeusz Dzieduszycki, dr. Kazimierz Grocholski, dr. Hoszard, Henryk Janko, ks. Stefan Kaczała, hr. Juliusz Korytowski, Kowalski Bazyli, starosta Zborowski, starosta Kuczkowski, Michał Lenartowicz, Łazarski, starosta Łukasiewicz, ks. Mandyczewski Kornel, hr. Józef Męciński, Merunowicz, Ochrymowicz, Onyszkiewicz, namiestnik hr. Potocki Alfred, hr. Mieczysław Rey, starosta Rozwadowski, ks. Sawa, Starowiejski, hr. Tyszkiewicz, Tyszkowski Antoni, Weissmann, Wodzicki Ludwik, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, wiceprezydent namiestnictwa Zaleski i hr. Stefan Zamojski.

Z grupy wyborczej miast wybrano nanowo 14 starych posłów, mianowicie pp. hr. Badeniego Władysława, Chrzanowskiego Leona, dr. Czerkawskiego Euzebiusza, ministra Dunajewskiego, dr. Fruchtmana Filipa, dr. Goldmana Bernarda, dr. Kamińskiego Ignacego, dr. Majera Józefa, dr. Maxa Henryka, Romanowicza, dr. Rosnera Jana, dr. Smolkę Franciszka, dr. Wajgarta Walerego i ministra Ziemiałkowskiego.

Izby handlowe wybrały wszystkich trzech dawnych swoich posłów: pp. Hausnera Ottona, dr. Rapaporta Arnolda i Edwarda Simona. Z tych odpaść musi dr. Rappaport, jako nie posiadający prawa obieralności w Galicji.

W kole wyborczem wielkiej posiadłości ziemskiej wybrani zostali ponownie następujący posłowie dawni: Abrahamowicz Dawid, Czajkowski Alfons, ks. Czartoryski Jerzy, hr. Golejewski Antoni, Gorajski August, dr. Gross Piotr, Jaworski Apolinary, Jędrzejowicz Edward, hr. Koziebrodzki Szczęsny, hr. Koziebrodzki Władysław, dr. Małecki Antoni, Matkowski Stanisław, Mochnacki Ignacy, Pietruski Oktaw, dr. Pilat Tadeusz, Podlewski Walery, Popiel Jan, hr. Romer Gustaw, ks. Sanguszko Eustachy, dr. Skałkowski Tadeusz, Smarzewski, hr. Tarnowski Stanisław z Krakowa, Torosiewicz Emil, Wasilewski Tadeusz, dr. Wereszczyński, hr. Wodzicki Henryk, Żurowski Teofil, dr. Żywicki Klemens. (Z tych pp. Jędrzejowicz, Sanguszko, Tarnowski i Żurowski posłowali dawniej z kurji gmin wiejskich, obecnie zaś zostali wybrani z koła wyborczego wielkich posiadłości ziemskich).

Nowych posłów dostarczyły wybory włościańskie 36. Są to pp. Augustynowicz Bolesław, Badeni Stanisław, starosta Barański, Bereźnicki Teofil, Biliński Feliks, Bobczyński Konstanty, hr. Borkowski Mieczysław, Chamiec Antoni, starosta Gorecki, Henzel Seweryn, starosta Hild, dr. Iskrzycki Aleksander, Jędrzejowiczowie Adam i Stanisław, Kaszewko Maciej, Kochanowski Jan, ks. dr. Kopyciński, hr. Lasocki, Leniński Piotr, Łoziński Władysław, hr. Mieroszowski, starosta Płaziński, hhr. Potoccy Artur i Roman, prof. Romańczuk, kks. Sapiehowie Adam i Władysław, ks. Sieczyński, Sięgalewicz Tytus, Skarszewski Wład., Skrzyński Adam, Struszkiewicz Władysław, i hr. Tarnowski Stanisław ze Śniatynki.

Sześciu posłów, którzy dawniej mieli mandaty z kurji dworskiej, wybrano teraz w kole wyborczem gmin wiejskich: pp. Polanowskiego, hr. Scipiona Karola, Słoneckiego Zenona, hr. Stadnickiego Jana, Tarnowskiego Jana i dr. Wernickiego Józefa.

Miasta dostarczyły sześciu nowych posłów. Nazwiska ich są następujące: Dr. Rybicki Alojzy, Simon Józef, dr. Weigel Ferdynand, Wierzbicki Ludwik i Zawadzki Ryszard. Miasto Sambor poruczyło swój mandat dr. Zyblikiewiczowi, który dawniej piastował godność poselską z wyboru włościan.

Z koła wyborczego wielkiej własności ziemskiej wejdą w skład sejmu następujące osobistości nowe: pp. hr. Kazimierz Badeni starosta krakowski, br. Błażowski Edward, ks. Czartoryski Roman, Dembowski Zygmunt, Gniewosz Stanisław, Gnoiński Wincenty, br. Jan Kapri, ks. Tytus Kowalski, hr. Roger Łubieński, dr. Stanisław Madejski, Tomisław Rozwadowski, Antoni Wrotnowski i Bojomir Żarski.

Pan Dawid Abrahamowicz otrzymał mandat z dwóch okręgów wyborczych: we Lwowie i w Stryju. Zatrzyma prawdopodobnie mandat stryjski, więc we Lwowie odbędzie się wybór uzupełniający.

Z dawnych posłów nie zostali wybrani nanową kadencję:

a) Z kurji gmin wiejskich pp. dr. Mikołaj Antoniewicz, Oswald Bartmański, dr. Stanisław Bieliński, ks. kan. Chełmecki, Hipolit Czajkowski, dr. Iwan Dobrjański, Dobrzyński, Marjan Dydyński, dr. Mikołaj Fedorowicz, Garbaczyński, Gedel, Apolinary Hoppen, dr. Ambroży Janowski, Jan Jocz, ks. Jan Kitrys, ks. Korzyński, ks. Tomasz Kowalski (z Łańcuta), ks. Krasicki, hr. Aleksander Krukowiecki, Dyonizy Kułaczkowski, Kupczyński, Lityński, dr. Marceli Madejski, Alfred Milieski, hr. Mycielski, Michał Popiel, ks. Radzikiewicz, Longin Rożankowski, hr. Wilhelm Siemieński, Then, Albin Turzański, dr. Wesołowski, Wodziński i Franciszek Wohlfarth — ogółem 34.

b) Z miast: Franciszek Jasiński, Jan Spławiński, dr. Ambroży Towarnicki, dr. Maksymilian Zatorski, prof. Dominik Zbrożek, dr. Filip Zucker.

c) Z wielkiej własności ziemskiej: Jan Czajkowski, Artur Głogowski, Cezary Haller, Józef Jasiński, hr. Józef i Roman Michałowscy, Józef Paszkowski, dr. Raciborski, Ludwik Szumańczowski, Zygmunt Sawczyński, Erazm Wolański, hr. Włodzimierz Russocki.

Sejmowy klub postępowy stracił połowę, t. j. 16 dawnych swoich członków, mianowicie pp. dr. Stanisława Bielińskiego, Garbaczyńskiego, Gedla, Jocza, Lityńskiego, dr. Marcelego Madejskiego, Michała Popiela, Jana Spławińskiego, Thena, dr. Towarnickiego, Albina Turzańskiego, dr. Wesołowskiego, Wodzińskiego, Wohlfartha, prof. Dominika Zbrożka i dr. Filipa Zuckra.

Klub „ekonomiczny“ (ateńczyków) utracił tylko jednego dr. Raciborskiego.

Klub „Podolski“ utracił prezesa swojego dr. Jana Czajkowskiego, a z członków pp. Bartmańskiego Oswalda, Czajkowskiego Hipolita, Jasińskiego Franciszka i hr. Wilhelma Siemieńskiego.

Z grona „luźnych“, tj. takich posłów, którzy do żadnego z byłych klubów nie zapisali się, nie wejdą w skład nowego sejmu pp.: ks. Chełmecki, Głogowski Artur, Hoppen, ks. Tomasz Kowalski, hr. Krukowiecki, hr. Russocki i Zygmunt Sawczyński.

Krakowski klub (stańczyków) utracił wskutek teraźniejszych wyborów następujących członków: pp. Dobrzyńskiego Adolfa, Dydyńskiego Marjana, Hallera, hr. Michałowskich Józefa i Romana, hr. Mycielskiego, Paszkowskiego, Szumańczowskiego i dr. Maksymiliana Zatorskiego.

Klub ruski utracił z partji *Słowa* i *Prołomu* (dawnych świętojurców i moskalofilów): dr. Antoniewicza, dr. Dobrjańskiego, dr. Janowskiego, ks. Krasickiego, Kułaczkowskiego i Rożankowskiego — pozostał zaś w sejmie z tego odcienia tylko jeden: p. Bazyli Kowalski.

Z narodowców małoruskich, tj. przeciwników moskalofilstwa, a zwolenników polityki *Diła*, nie wybrano czterech: ks. Korzyńskiego, włościan Kupczyńskiego i Olejnika, i ks. dziekana Radzikiewicza; wybrano natomiast pięciu nowych: pp. Lenińskiego, Bereźnickiego Teofila, ks. Sieczyńskiego, prof. Romańczuka Juliana i dr. Iskrzyckiego Aleksandra, a z dawnych posłów ruskich tego odcienia pozostało trzech: ks. Kaczała, ks. Mandyczewski i Ochrymowicz. Otóż stronnictwo *Diła* będzie w przyszłym sejmie dwa razy tak licznem, jak było w poprzednim sejmie, gdy kierunek polityczny, reprezentowany przez Radę russką, *Słowo* i *Prołom* będzie miał tylko jednego obrońcę, p. Kowalskiego! Tem się objaśnia, dlaczego pomienione pisma wołają: „Nie ma Rusi w sejmie!..“

Interwiew z jen. Trepowem.

Znany współredaktor *Figara* paryskiego, Albert Wolff, który, jako specjalny korespondent, wysłany został na koronację cara w Moskwie, rozmawiał temi dniami z b. dyrektorem policji petersburgskiej, jenerałem Trepowem, znanym z zamachu, jaki na jego życie uczyniła Wiera Zazulicz. Mówiono o partji rewolucyjnej w Moskwie i o bezpieczeństwie publicznem, zwłaszcza zaś o zabezpieczeniu życia osoby cara. Z rozmowy tej przytaczamy więcej interesujące ustępy.

Wolff rozpoczął rozmowę w ten sposób: — Czy przy wjeździe cesarza do Moskwy nie przedsięwziąłeś pan żadnych kroków celem zasłonięcia monarchy przed możliwym atentatem?

Trepow: Nie! Jest to rzeczą nadzwyczaj trudną, przeszkodzić człowiekowi, który zdecydował się poświęcić swoje życie, ażeby je odebrać drugiemu człowiekowi, choćby to był sam cesarz, jak nasz, którego strzeże wojsko i lud cały. Dobra policja zdoła zawsze zniweczyć każde sprzysiężenie, ale za zbrodniczy czyn jednego szaleńca nie może być nigdy odpowiedzialną. Jako naczelnik policji petersburgskiej znam ją mój personal nihilistyczny bardzo dobrze. Ścigałem go przez lat dwanaście nieubłaganie. Podczas ostatniej wojny można było przypuszczać, że pod nieobecność cesarza przedsięwzięty zostanie jaki zamach stanu. Gdym się rozstawał z nim, rzekłem: „Stolicę oddam W. cesarskiej Mości taką, jaką jest dzisiaj!“ I dotrzymałem słowa.

Wolff: W takich stosunkach musiałeś pan sam być celem pocisków nihilistów. Bez wątpienia nie wychodziłeś pan nigdy bez dostatecznej osłony?

Trep.: Przeciwnie. Nie kazałam się nigdy eskortować. Drzwi moje stały zawsze dla każdego otworem, w ten też sposób mogła i Wiera Zazulicz zbliżyć się do mnie i strzelić. Zarzut, jakobym się źle obchodził z uwięzionymi nihilistami, jest najzupełniej bezpodstawnym, wszakże raz oddaliłem ze służby cały personal więzienny, na który uskarżali się więźniowie, iż postępuje z nimi surowo. Co do uwolnienia Zazuliczównej, to tłumaczę to sobie obawą sędziów przysięgłych przed nihilistami i nadzieją, jaką się łudzili, że dobrocią zdołają ich rozbroić. Tego samego zdania był także mój następca Loris Melikow. Skutki tego były takie, że sprzysiężenie następowało po sprzysiężeniu, attentat następował jeden za drugim. Gdym raz przypadkiem pozwolił sobie wypowiedzieć moje zdanie, okrzyczano mnie za złowieszczego ptaka. Z rana, tegosamego pamiętnego dnia, kiedy Aleksander II. został zamordowany, rzekł car do mnie: „A widzisz, Trepow, Loris ma słuszność. Petersburg jest spokojny.“ Na co odpowiedziałem przy świadkach: „Daj Boże, aby tak było, ale co do mnie, to nie mogę podzielić ufności Twojej, Najjaśniejszy Panie.“ Car śmiał się z przesadzonego — jak mówił — niepokoju i szydził z mego złowrogiego przeczucia. W godzinę później car Aleksander II. został zamordowany.

Wolff: A jak stoją rzeczy teraz?

Trep.: Nieco lepiej, dzięki surowości, którą zastąpiono poprzedni system. Trudno mi przewidzieć przyszłość, ale możesz Pan być przekonanym, że nihiliści znajdują się obecnie w wielkich opałach. Przewódcy ich nie żyją

64

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Garson, podający talerz pułkownikowi, w tej chwili jakoś dziwnie się przechylił, widocznie nie chciał uronić ani jednego słowa z ostatniej części rozmowy, powiedzianej półgłosem. Był to zręczny posługacz, zwinny, pomimo szpakowatych włosów; niezwykle ciemna cera przy zakrzywionym, kabłąkowatym nosie, zagadkową czyniły jego postać; postąpił na służbę zaledwo przed paru dniami, po przybyciu „Orłów“, i okazywał nadzwyczajną uprzejmość dla Polaków garybaldczyków, których zawsze obsługiwał. Podawano niezwykłą potrawę, mianowicie kapuśniak litewski, zadysponowany przez kapitana kucharzowi miejscowemu ze wszelkiemi możebnemi szczegółami. Spółbiesiadnicy aż się zaśmiali na widok starego znajomego dania. Chwalili ogromnie i winszowali kapitanowi.

— Dla was, braciszkowie, to wyśmienite — mówił stary zarumieniony od pochwał — ale ja, litewskim zwyczajem, nie jadam kapuśniaka bez świeżego czosnku. — Garson! główkę czosnku — zawołał po polsku przez zapomnienie.

Garson z razu jakby zrozumiał, o co chodzi, zawrócił ku bufetowi, ale po chwlii podszedł do gościa, pytając po francuzku — czego żąda? W tejże samej chwili stanął w progu Swiętosław, przybywający tu po raz pierwszy, w interesie służbowym. Uśmiechnięty smagły garson, na widok nowo przybyłego, zrobił ruch podobny do kociego przed siadającym ptakiem, na odległość susa morderczego. Nie uszło to oka bystrego Swiętosława, jak również i pierwsze poruszenie garsona, który raptem popędził po czosnek. Tymczasem witano nowoprzybyłego, zapraszając na potrawę narodową i poufną naradę, dla której właściwie został wezwany do swego posterunku przez pułkownika.

— Widzicie, panie bracie — mówił Rokosiński półgłosem do Swiętosława — musimy nieco przepłoszyć Prusaków, którzy jak wiem, chcą nas w tem uprzedzić. Pojutrze nadciągną tu nowi „guidzi“...

W ciągu mowy garson przyniósł kapitanowi żądany czosnek przy ogólnym śmiechu.

— Czy nie ma żytnego chleba? — zapytał jakby w roztargnieniu Swiętosław po polsku.

Garson znowuż zawrócił jak przy żądaniu czosnku, ale wnet kornie schylony pytał gościa — czego żąda? Swiętosław wparł w niego swe zimne błękitne źrenice, ciekawie połyskujące. Garson spuściwszy oczy, uśmiechnięty, dawszy odpowiedź gardłowym niemiłym głosem, stanął z tyłu, oczekując niby dalszych rozkazów. Dowódzca „orłów“ podczas rozmowy odrywał wzrok od spółbiesiadników i wodził nim uważnie po garsonie, niewzruszenie stojącym ze swą serwetą na ramieniu. Pułkownik zatrzymał Swiętosława do wieczora w sztabie, dla wspólnych narad i ułożenia planu. Jedli znowuż razem, gdy przyszło do kolacji, i to w tejże samej restauracji. Inny garson posługiwał sztabowi, co jakoś wprawiło w zły humor porucznika i kapitana, którzy całkiem byli przywykli do smagłego posługacza, niesłychanie dla nich ugrzecznionego. Zmartwieni staruszkowie aż sprowadzili gospodarza, dopytując go o swego faworyta, który jak się okazało, raptem zasłabł i odjechał do Lyonu.

— Ależ bądźcie spokojni' panowie — odpowiedział gospodarz kaptująco — pojmuję, że wolicie być obsłużonymi przez rodaka niż przez cudzoziemca; zaręczam jednak, iż reszta służby mojej potrafi być również zręczną... Przekonacie się, szanowni panowie.

Na twarzach słuchaczy wystąpiło zdziwienie. Najpierwszy Świętosław zapytał gospodarza, zkąd pochodził garson?

— O! ja nikogo bez paszportu obecnie nie przyjmuję — wołał gospodarz — wiem do czego są zdolni panowie Prusacy; żadnym środkiem nie pogardzają, ale i ja żadnego Niemca nie przyjmuję, choćby był z Austrji jak garson Żarliński, któremu jednak zaufałem, gdyż stwierdził, że jest Polakiem. Zresztą umiemy poznać się na farbowanych lisach, che! che!..

I szargnąwszy nogą, gospodarz pospieszył w inną stronę.

— Sądziłbym, że szanowny gospodarz nie zupełnie dobrze się zna farbowanych lisach — rzekł Świętosław ironicznie — wiecież, kim był nasz znikły garson? — Pofarbowanym i pomalowanym hrabią Edwardem Rysińskim...

Głowy wszystkich trzech starców odskoczyły od mówiącego; zdumienie a następnie oburzenie zapłonęło w ich wzroku.

— Tak jest, braciszku — krzyknął kapitan wskakując z krzesła — łotr, pomalował sobie twarz i zeszpakowacił włosy sztucznie. Teraz dopiero poznaję...

— Łapać! powiesić! — mruknął porucznik groźnie — gdybym to był wiedział przedtem...

Pułkownik milczał, spoglądając uważnie na Świętosława.

— Jabym go pozostawił w spokoju, na razie — rzekł ostatni — trzeba policję naprowadzić na jego tropy, to wyłapiemy wszystkich, nierównie prędzej niż gdybyśmy go od razu uwięzili...

— Podzielam twe zdanie, panie bracie — dodał pułkownik.

Telegrafem zawiadomiona policja lyońska, odpowiedziała tejże nocy, że wprawdzie znała Żarlińskiego, ajenta win z Galicji; ale ten opuścił już Lyon i wyjechał do Szwajcarji z dwoma oficjalistami, żoną i teściową, również jak i on polskiego pochodzenia. Nie było teraz najmniejszej wątpliwości, że pod imieniem Żarlińskiego ukrywał się Rysiński ze spólnikami.

W kilka dni potem, mer wsi Malnay, nadesłał raport do sztabu w Plombiers, że Prusacy, którzy tam dotąd kwaterowali, uszli pospiesznie w kierunku Chatillonu. Świętosław otrzymał rozkaz, natychmiast zająć opuszczone stanowisko przez nieprzyjaciela. Przed wyruszeniem na wyprawę, przybył do „Orłów“ pułkownik Rokosiński, aby ułożyć wspólny ruch rekonesansowy, dla uniknięcia zasadzki. Stary rycerz ostrzegał i błagał wodza „Orłów“, żeby był ostrożny, miał bowiem jakieś niedobre przeczucie.

Dzień był mroźny, konie w szeregu nie chciały stać spokojnie. Pod Świętosławem był śliczny skarogniady berberyjski „hoor“, ze „skórą jak miód, nozdrzami czarnemi jak noc, oczami jak gwiazdy“; zwykle nader posłuszny i łagodny, obecnie kopał nogami, grędził, osadzał się na zadzie, wzdychał i rżał po cichu. Jeździec najmniejszej uwagi nie zwracał na te wybryki swego wierzchowca nieocenionej cnoty; siedział jak przykuty do siodła, od czasu do czasu lekko tylko ściągając cugli, gęstą pianą okrytych na wędzidle. „Hoor“ miał cudowną zmyślność konia pustyni, był przywiązany do pana swego jak dziecko do matki; dotknięty snać obojętnością, chrapał, zawracał głowę, parskał, kopał obydwiema nogami na przemian.

(C. d. n.)

już, przebywają za granicą albo wysłani zostali na Sybir. Bez wątpienia znajdą się nowi na ich miejsce, ale jeżeli nie zrzekli się jeszcze mrzonki zamienienia caratu w rzeczpospolitą, to mylą się grubo. Widziałeś Pan, nie prawdaż, z jakim entuzjazmem nietylko armia, ale także cały lud witał parę cesarską, i bez wątpienia przyszedłeś Pan do przekonania, że morderca, któryby się poważył podnieść rękę na cara, zostałby przez lud rozszarpany.

Wolff: Rzeczywiście, jenerale.

Trepow: Czegoż się mamy obawiać zatem, dopóki lud i wojsko jest z nami? Nędznych morderców jest zaledwie garstka.

Wolff: Jestżeś jenerale jaknajmocniej przekonany, że lud stanie zawsze po waszej stronie?

Trepow: Zawsze! Lud ten jest dobroduszny i łagodny a do cara przywiązany. Wie on także zresztą, że nad nim jest władza, silniejsza od niego.

W ten sposób wymęczał się Trepów długo jeszcze, zapewniając redaktora jednego z najpoczytniejszych w świecie dzienników o bezgranicznem przywiązaniu ludu moskiewskiego do swego władcy i o bezsilności „garstki“ nihilistów. Jak należy przyjmować takie prawitielstwienne wyznania, wskazaliśmy już wczoraj.

Ziemie polskie.

W poniedziałek toczyły się rozprawy w sejmie pruskim nad interpelacją Koła polskiego w sprawie wykładu religji w języku niemieckim. Interpelację uzasadniał poseł ks. dr. Stablewski. Odpowiedział zaraz na rzeczoną interpelację minister Gossler. Następnie w obradach wzięli udział z stronnictwa konserwatywnego poseł Hammerstein, z centrum dr. Windthorst, z postępowców poseł Dirichlet, nadto poseł Kaz. Kantak.

Nadmieniamy, że w ogóle przebieg rozpraw w tej sprawie w sejmie jest dość pomyślnym dla nas: wszyscy bowiem mowcy potępili owo rozporządzenie rejencji z dnia 7 kwietnia r. b., które nakazało wprowadzenie wykładu religii dla dzieci polskich w języku niemieckim i „gorliwość“ poznańskich władz, która drażni uczucia nasze i idzie po za granice dozwolone przez zwykłą moralność. Nikt zaś z całego sejmu nie odważył się bronić postępowania rejencji poznańskiej. Za moralne to zwycięstwo należy się od nas serdeczna wdzięczność Kołu polskiemu a zwłaszcza ks. dr. Stablewskiemu, który znakomicie uzasadnił interpelację.

Uznaje to też zupełnie *Germania*, która obok tego z powodu interpelacji pomiędzy innemi mówi co następuje: „Nasi czytelnicy z przemówienia ks. dr. Stablewskiego dowiedzą się o takich szczegółach, z powodu których my, jako Niemcy, wstydzić się musimy, i przekonają się, że w sferze szkolnej w tak źle usposobionem państwie, jak Prusy, część urzędników — mówimy tu o Poznańskiem — postępuje tak, jakby nad sobą nie znała żadnych przełożonych ani żadnych przepisów. Sam kompetentny konserwatysta Hammerstein widział się zmuszonym podnieść, że w walce wyznaniowej i narodowościowej urzędnicy w Prusach w gorliwości swej idą po za granice tego, co z góry zamierzono.“ Następnie *Germania* przypomniawszy, co było przedmiotem interpelacji, mówi, że minister powinien był zupełnie rozporządzenie z d. 7. kwietnia skasować, okazał przecież niestety za wiele względności dla urzędników i „ciągłości“ zarządu. Przyrzekł wszakże w podobnych wypadkach naprawę tam, gdzie takowa nie nastąpiła.

„Polska interpelacja doznała niezwyczajnego poparcia tak ze strony prawicy sejmu jak i po lewicy, tylko środek t. j. narodowcy i wolnokonserwatywni milczeli. Wprawdzie p. Hammerstein konserwatysta przemawiał energicznie za germanizowaniem Poznańskiego, ale nazwał przekroczeniem moralnej granicy taką gorliwość, jeśli dzieci nie uczą się religji w ojczystym języku. I postępowiec Dirichlet wyraźnie oświadczył, że skargi Polaków są usprawiedliwione; a w swych następnych wnioskach to, że mimo ostrych przeciwieństw narodowościowych, jakie zachodzą w Poznańskiem, żaden poseł Niemiec [illegible] interpelacji nie zwalczał.

„Wolelibyśmy, aby ci Niemcy głośno prawdzie cześć oddali, miasto jej oddawać świadectwo milczeniem. Sprawiedliwość jest i pozostanie najpotężniejszą podstawą państw i uważamy za hańbę, jeśli my Niemcy, polskiej mniejszości odmawiamy tego, czego się domagamy dla każdej mniejszości niemieckiej wśród innych narodowości.“

Piękne słowa i warto, aby Niemcy poznańscy dobrze się nad niemi zastanowili.

Moskwa.

Z wiarygodnego źródła od przyjezdnych dowiadujemy się, że partja reformy, znana pod nazwą „ziemskiej ligi“, w tysiącach egzemplarzy rozrzuciła po kraju broszurę, zawierającą następujący program polityczny:

Pod polityczną wolnością rozumie „liga“ autonomję, opartą 1) na uznaniu i zapewnieniu całej pełni praw ludzkich i obywatelskich wszystkim członkom społeczeństwa, i 2) na wyrównaniu ciężarów służby publicznej, na wewnętrznej samoistności i wzajemnem oddziaływaniu grup autonomicznych.

Uznanie osobistych praw i zapewnienie tychże wymaga: zniesienia kar poniżających godność ludzką, nienaruszalności domowego ogniska, wolności słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń, wolności sumienia i wykonywania obrzędów religijnych bez względu na wyznanie, z wyjątkiem takich, które mogą obrażać moralność publiczną, zupełnej wolności przedsiębiorstw na pożytek społeczeństwa, prawa oporu przeciw nadużyciom władzy, prawa prywatnej skargi na niegodnych urzędników i nadużycia instytucyj. Przestrzeganie tych praw ma być powierzone obieralnym sędziom, którzy, gdy tego zajdzie potrzeba, mogą wzywać siłę zbrojną, a ta natychmiast stawić się musi.

Dalej żąda „liga“ izby posłów ludowych, wybieranych powszechnem głosowaniem, i senatu, złożonego z delegatów sejmowych. Oba te konstytucyjne ciała w razie potrzeby mogą się schodzić razem i tworzyć „sobór“ (kongres).

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 6. czerwca. Obecnych radnych 58. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godzinie wpół do 8.

Rad. dr. Semilski i tow. postawili wniosek następujący:

„Niezawiśle od budżetu na rok 1884 corychlej przedłożyć się mającego, wypracuje magistrat plan gospodarstwa miejskiego na przeciąg 10—15 lat. Przy wypracowaniu tego planu zasięgnie magistrat zdania ankiety, powołać się mającej przez prezydenta miasta, i złożonej z członków także z pośród grona Rady miejskiej zaproszonych, a odznaczających się wiedzą teoretyczną lub cennemi pracami praktycznemi w zawodzie gospodarczym, sanitarnym, technicznym, finansowym i administracyjnym. W planie tym należy z jednej strony uwzględnić niezbędne potrzeby miasta Lwowa co do zdrowotności i szkolnictwa, tudzież jego stanowiska jako stolicy kraju o sześciu przeszło milionach mieszkańców, — a z drugiej strony baczyć na to, by nie podwyższano ciężarów na mieszkańców nałożonych. Plan ten poddany zostanie najprzód pod obrady sekcji II., wzmocnionej w ten sam sposób, jak to do obrad nad budżetem według regulaminu czynności Rady jest przepisane. Rezultat swych obrad przedłoży sekcja II. Radzie miejskiej do decyzji.“

Wniosek ten traktowany będzie regulaminowo.

Z porządku dziennego, magistrat przedstawia wydane zarządzenia co do budowy szkoły u św. Anny. Przy budowie tej, prowadzonej w imieniu gminy, roboty mularskie podjęli się pp. Warchałowski i Müller. W r. z. doprowadzili budowę do wysokości ½ parteru, a po przerwaniu robót w porze zimowej, zażądali podwyższenia cen kontraktowych o 75 prct. — to jest, zamiast należnych im po ukończeniu budowli 11.000 domagali się około 19.000 złr. Komitet budowy nie widział uzasadnionych powodów do uwzględnienia tego żądania, a gdy pp. Warchałowski i Müller z początkiem wiosny prowadzili roboty tylko z 4, 3, lub dwoma robotnikami, magistrat wezwał ich notaryalnie do należytego wykonywania przyjętych zobowiązań, a gdy i to nie skutkowało, zaskarżył ich sądownie, i po sprawdzeniu stanu budowli przez sądowych znawców oddał przedsiębiorstwo innemu, koncesjonowanemu przedsiębiorcy. Rada, zaś, zgodnie z wnioskiem komitetu budowy, zatwierdziła te zarządzenia i przedsiębiorstwo oddano pp. Wiedeniu i Hołyńskiemu.

Przeciw orzeczeniu temu, przedsiębiorcy wnieśli obecnie rekurs do Rady miejskiej, w którym domagają się, żeby im przyznano podwyższenie cen o 5 prct. Komitet budowy jednakże, przekonawszy się, że przedsiębiorcy ci nie dają żadnej rękojmi spełnienia swoich zobowiązań, wnosi, aby rekurs ten odrzucić.

Rad. ks. Mazurak zapytuje, co skłoniło Radę miejską czy też magistrat do zawarcia ugody z p. Warchałowskim, który niejednokrotnie już zrobił zawód w powierzonych mu przedsiębiorstwach.

Po wyjaśnieniu przez referenta, że gwarancją niejaką było tu nazwisko spólnika p. Warchałowskiego, gdyż on sam nie byłby zapewne otrzymał przedsiębiorstwa, Rada, zgodnie z wnioskiem komitetu budowy, odrzuca rekurs pp. Warchałowskiego i Müllera.

Na pomieszczenie komisarjatu dzielnicy I. zezwolono na wynajęcie lokalu w domu pod l. 8. przy ulicy Akademickiej, złożonego z 5 pokojów, za roczny czynsz 750 złr.

Rad. dr. Zgórski zwraca uwagę, że sprawy podobne nie powinny być w ostatniej dopiero chwili załatwiane. Przekonany jest bowiem, że w obecnym nawet wypadku, tylko brak czasu nie dozwolił wyszukania innego lokalu, dogodniejszego i pod korzystniejszemi dla gminy warunkami.

W ważnej sprawie opłaty gminnego podatku czynszowego, uchwaliła Rada następującą normę:

„Przy obliczaniu progresyjnego podatku czynszowego, należy pojedynczo fasjonowane czynsze z kilku mieszkań zajmowanych przez jedną osobę lub rodzinę, ale w jednej realności zliczać i brać za podstawę do wymiaru tego podatku według jednej stopy procentowej, jaka odpowiada sumie tych czynszów zliczonych. Wyjątek stanowią się dla lokalów przemysłowych, t. j. warsztatów, zakładów fabrycznych, sklepów, składów i magazynów — od których czynsze wolne są od przyliczenia do sumy podatek czynszowy, chociażby właściciele tych lokalów w tej samej realności zajmowali mieszkanie dla siebie, lub swej rodziny.“

Prośbę p. Jędrzeja Sztybera o przyjęcie go napowrót do zakładu św. Łazarza, z którego został wydalony, załatwiono odmownie.

O godzinie 8. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. Czerwca.

* **Temperatura** po całonocnym deszczu, opadła dziś na 17 stopni; pogoda niepewna.

* (p.) **Teatr.** Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia znanego dramatu „Bracia Rantzau“ ograniczamy do wzmianki o wykonaniu nowo-obsadzonych ról. P. Żelazowski z rolą Jana Rantzau stworzył skończony typ nieprzebłaganego w nienawiści ku bratu wieśniaka z Wogezów, i uwydatnił z właściwym sobie realizmem jego że tak powiemy kanibalizm względem własnego dziecka (akt II, scena ostatnia). Zrobilibyśmy tylko uwagę, że zbyt realne traktowanie pewnych popisowych ustępów jednej roli wówczas, gdy ościenie gra z całą prawdą na scenie możliwą, ale zawsze z pewnem cieniowaniem w kierunku idealnym, co jest koniecznym warunkiem sztuki, może nieco razić. P. Żelazowski w wspomnianej scenie zagrał z szalonem powodzeniem jak prawdziwy wirtuoz na nerwach widzów i słuchaczy — przelotnie; nie wywołał w nich głębszych refleksyj. Uczucie grozy i przerażenia, które miało być wywołane, zostało zatarte uczuciem pewnego rodzaju wstrętu. P. Żelazowski lubi się widocznie do doprowadzania efektów do krańcowości. Jak w scenie duszenia córki był zwierzem, tak markując wprawdzie z wielkim artyzmem stopniowe przejście duszy zdanianej, w scenie ostatniej trzeciego aktu doleciał aż do rozśpiewania się w głosie lirycznego amanta, i stanął w jego pozie. Naszem zdaniem realniejszym byłby tu głos przytłumiony, chrypiący, bo serce Jana Rantzau ściśnione i przez gardło nie chcą przeciskać się wyrazy, zniżony aż do szeptu wreszcie, którym jednak prośba Jana wczoraj nie była. Scena pojednania z bratem w akcie czwartym wypadła bardzo dobrze. P. Zbolaski zrobił rolę Jakóba jedną z swoich najlepszych, a dość szczęśliwie wywiązał się ze swojej p. Fiszer (nauczyciel Florenty) chociaż trochę więcej ciepła w wymowie, którąby szczególniej znamionował tą nawskroś poczciwą, prostą i szlachetną postać, byłoby podniosło efekt gry p. Fiszera. Panie Aszpergerowa i Kwiecińska, panna Wisłobodzka pp. Kwieciński i Wysocki wspierali dzielnie udatną całość przedstawienia.

* **Wystawa obrazów** Jacka Malczewskiego: „Śmierć Wygnanki,“ „Sybiracy“ i „Anhelli“ zostanie otwarta w sobotę w sali Frobsinna w hotelu Żorża. Obok tych niezwykle utalentowanego młodego malarza, wystawiono kilka obrazów p. Andrzej Grabowski, portrety Wacława hr. Baworowskiego i ś. p. Kornela Krzecznowicza. [illegible] zasłużonym aplauzem.

* **Festyn akademicki.** Z pewnego źródła donoszą nam, iż młodzież akademicka ruska (Akademickie bractwo) przyjęła zaproszenie swych polskich kolegów i weźmie udział w produkcjach wokalnych na koncercie wraz z „Lutnią“. Fakt ten dowodzący solidarności między młodzieżą polską i ruską, której pierwsze podstawy położyła „Czytelnia akademicka“ w styczniu b. r., uważamy za dość ważny, by go podać do wiadomości naszych czytelników.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia „Pracy Kobiet“, odbędzie się w niedzielę dnia 10. czerwca o godz. wpół do 1. w południe (ul. Teatralna l. 10), na które się wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pedagogicznego, oddziału lwowskiego, odbędzie się we Lwowie d. 18. czerwca b. r. o godz. 10. przed południem w auli gimnazjum Franciszka Józefa.

* **Jednym z dziwacznych zabytków** prastarego budownictwa w naszem mieście, są niezniesione jeszcze w niektórych domach, zwłaszcza na Krakowskiem przedmieściu schodki przed bramami, zajmujące zwykle połowę chodnika. Z przyjemnością należy skonstatować, że schodki takie mierzące przeszło sążeń szerokości, w kamienicy t. z. Krepa, właśnie na Krakowskiem przedmieściu, zostały zniesione. Istnieje jednak mnóstwo jeszcze takich okazów budowniczego anachronizmu, które domagają się gwałtownie zniesienia. Może urząd budowniczy miejski zanotuje tę naszą uwagę.

* **I. galic. Stow. głuchoniemych „Nadzieja“** we Lwowie, otrzymało od Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa pozwolenie do zbierania składek w kraju do końca r. 1883, celem utworzenia oddziału dla głuchoniemych płci żeńskiej.

Datki nadsyłane na ręce Juliusza Zellingera oficjała namiest. i prezesa Stowarz., ogłaszane będą w dziennikach krajowych.

* **Utonął** podczas kąpieli w stawie t. zw. Sobka wczoraj późnym wieczorem czeladnik stolarski K. C., liczący lat 22, pracownik w warsztacie p. Kubika na Chorążczyźnie. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto natychmiast. Lekarze orzekli, że prawdopodobnie nieszczęśliwy padł ofiarą ataku apoplektycznego w wodzie.

* **Mieszkańcy ul. na Rurach** uskarżają się na praktykowane w szkole weterynarji (Sznmanówka) a niepraktykowane zresztą nigdzie w świecie wywożenie padliny i ścierwa zabitych okazów zwierzęcych, służących do doświadczeń anatomicznych w porze około godziny 6. wieczorem. Jest to czas, w którym największa panuje na tej ulicy frekwencja z powodu spacerów na Pohulankę. Byłoby do życzenia, ażeby rakarz miejski w innej porze załatwiał wywóz padliny, i nie zabijał ludzi rozmaitemi odorami właśnie wtedy, kiedy idą użyć ożywczej przechadzki.

* **Oddział Czarnohorski** Tow. Tatrzańskiego urządza w czasie ruskich Zielonych świąt tj. w niedzielę i poniedziałek 17. i 18. b. m. wycieczkę z Kołomyi przez Łanczyn, Delatyn i Dorę do Mikuliczyna. Wyjazd w niedzielę rano o godz. 6. z przed cukierni W. Skrzyńskiego. Obiad w Delatynie, nocleg w Mikuliczynie; w poniedziałek powrót. Prócz wspaniałych okolic zwiedzi się saliny w Delatynie, wodospad w Dorze itd.

Bliższe warunki i zgłoszenia przyjmuje Zarząd Oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatrzańskiego w Kołomyi.

* **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj przy ul. Gancarskiej propinator N. usiłował odebrać sobie życie. Rozdrażniony jakąś sprzeczką domową, udał się do drewutni, gdzie się obwiesił. Szczęściem, spostrzeżono wypadek dość wcześnie i mieszkający w tymże samym domu druciarz odciął niedoszłego samobójcę, przyczem nieszczędził mu czynnych i słownych wyrzutów z powodu niemoralnego zamiaru samobójczego. Oprócz tego N. musiał udać się na policję dla złożenia protokołu o tym wypadku.

* **Egzamina w szkołach ludowych.** C. k Rada szkolna okręgowa wyznacza w bieżącym roku szkolnym następujące dni na odbywanie całorocznych popisów publicznych:

1) w szkole pp. Benedyktynek obrządku łac. dzień 21., 22. i 23. czerwca b. r.

2) w szkole wydziałowej pp. Benedyktynek obrządku ormiańskiego dzień 25., 26. i 27. czerwca b. r.

3) w miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej dzień 28. i 30. czerwca, tudzież 2., 3. i 4. lipca b. r.

4) w etatowej szkole żeńskiej im. Czackiego dzień 4., 5. i 6. lipca r. b.

5) w etatowej szkole męskiej im. Czackiego dzień 9. i 10. lipca b. r.

6) w etatowych szkołach żeńskich im. św. Anny, im. Elżbiety, i im. św. Marcina dzień 7., 9. i 10. lipca b. r.

7) w etatowych szkołach męskich im. św. Anny, im Elżbiety, im. św. Marcina i im Konarskiego, tudzież w etatowej szkole żeńskiej im. św. Marji Magdaleny dzień 12. i 13. lipca r. b.

8) w etatowej szkole żeńskiej im. św. Antoniego dzień 13. lipca b. r.

9) w etatowych szkołach męskich im. św. Antoniego, im. św. Marji Magdaleny, i im. Piramowicza, tudzież w mieszanej szkole im. św. Mikołaja na Pasiekach miejskich dzień 14. lipca b. r.

W myśl instrukcji dla nadzorców miejscowych, przewodniczy tym popisom nadzorca miejscowy każdej szkoły lub delegat c. k. Rady szkol. okręg.

* **Stow. „Gwiazda“** urządza w niedzielę 10. b. m. na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo) zabawę familijną na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót tegoż Stowarzyszenia. W programie są zabawy towarzyskie i tańce, a nadto, co się zresztą rozumie. piwo z browaru ks. Sapiehy (Grunda) i obficie zaopatrzona cukiernia. Zarząd rozesłał zaproszenia, kto go nie otrzymał, zechce się zgłosić do p Koleżaka w drukarni Pillera.

* **Wypadki.** Brak nadzoru nad dziećmi spowodował wypadki w Załężu, w powiecie niskim i w Stanisłówce. w powiecie żółkiewskim. Bawiące się zapałkami dzieci w obu tych miejscowościach, wznieciły pożary, które pochłonęły cały dobytek ich rodziców.

W płomieniach utracił życie 3-letni chłopczyk podczas pożaru, który w tych dniach zniszczył zagrodę jednego z włościan w Berdechowie, w powiecie grybowskim. Chłopczyk ten, syn komornicy Orłowskiej, spał w chwili powstania ognia sam w chacie, a płomienie rozszerzyły się z taką gwałtownością, iż wynieść go już nie było można. Przyczyną tego wypadku była nieostrożność domowników.

* **Mianowania.** Koncypient gal. prokuratorji finansowej, dr. Stanisław Szlachtowski, został koncepistą ministerjalnym przy ministerium finansów.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 2. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** w piątek: św. Medarda b.; — św. Teraponta.

* * *

* **O modach.** Znajdujemy w jednym z francuzkich dzienników tak dobrze napisany i tak rozsądny artykuł, że podajemy go naszym czytelniczkom, gdyż na rady i poglądy autorki, piszemy się pod każdym względem, szczególniej tam, gdzie powstaje na szaleństwa kobiet, chcących naśladować w ubiorze stokroć bogatsze od siebie, oraz na śmieszne i antypedagogiczne stroje dziecinne:

„Tyranja mody stanowiła niegdyś frazes, który tłómaczył i uprawniał wiele rzeczy: najprzód nieznośnie krępujące stosowanie się do jednej przyjętej formy, czy ona kobietę szpeciła lub upiększała, czy czyniła ją śmieszną lub zręczną; powtóre tak łatwo było skrytykować swoją sąsiadkę, jeśli ta nie była najzupełniej tak samo ubrana jak wszystkie, jeżeli suknia jej nie była skopjowana niewolniczo z jakiej modnej ryciny. Był to czas panowania olbrzymio szerokich rękawów i krócintkich spódnic, chociażby kto miał najpiękniejszą rękę do pokazania i najniezgrabniejszą nogę do ukrycia. Kapelusze naprzód wysunięte zdawały się być tunelami, na których końcu dojrzeć było można choćby i najmłodszą twarzyczkę. Któżby się był ośmielił wtedy używać innej formy kapelusza! Później nadszedł czas monstrualnej krynoliny. Kto miał tyle odwagi cywilnej, aby jej nie nosić, nazywanym zostawał „tyką do chmielu“ i w końcu decydowano się iść wślad za innemi.

Niech mi wolno będzie pożartować trochę z bogini mody. Czynię to jedynie dla tego, aby skonstatować fakt wielkiego postępu, przynajmniej co do możności ubierania się, jak kto chce.

Możemy teraz nosić suknie długie lub krótkie, staniki z baskinami lub zmarszczone bluzki, wielkie lub małe kapelusze. Jedyną trudnością jest teraz zastosowanie ubrania i uczesania do rodzaju twarzy, wzrostu, danej osoby. Dzisiejsza moda pozwala tłustym schudnąć, a chudym nawzajem utyć, zapomocą stosownie dobranych sukien.

Zachodzi tu jeszcze jedna ważna kwestja: prostoty w ubiorze.

„Nosić będę tylko to, co odpowiada mojemu położeniu, życiu jakie prowadzę, mojemu wreszcie majątkowi. A przedewszystkiem nie będę się starała być tak samo ubraną jak pani A., która jest cztery razy odemnie bogatszą; takie naśladownictwo zmusiłoby mnie do wydania mnóstwa pieniędzy na tualetę z wielkim uszczerbkiem innych domowych wydatków. A przytem pomimo najpiękniejszej i najbogatszej sukni, mogłabym się stać zupełnie śmieszną, bo suknia nie da mi ani majątku, ani stanowiska w świecie pani A. Lepiej starać się ją prześcignąć wykształceniem, uprzejmością, to uczynić mogę tylko z korzyścią dla siebie i innych.“

Do tej moralizującej tyrady, dodam jeszcze parę utyskiwań na teraźniejsze ubiory dziecinne. Dzieci noszą — proste wełniane sukienki, ale ta wełna ginie pod stosem koronkowych falban, pod morowemi czy atłasowemi szarfami, kapelusze są z prostej słomy — ale na tej słomie rozkładają się bajeczne drogie pióra, całe łokcie aksamitu lub atłasu. N i e d z i w c i e ż s i ę p ó ź n i e j m a t e c z k i, jeżeli wasze córki pragną tylko, zaćmić jedna drugą ubiorem. Będzie to waszą winą!

Czynicie z nich tym sposobem wydatkujące i bezrozsądne lalki, przyszłe nieszczęście mężów, którzy słusznie skarżyć się będą na zbytki swoich żon.

Tu konieczną jest odwaga, należy płynąć przeciw prądowi i z większą prostotą ubierać dzieci, którym z tem będzie — najładniej.

A teraz porzućmy morały i zakończmy słówkiem o sposobie noszenia włosów. Włosy podnoszą się teraz wysoko, prawie na środek głowy, i układają je w kapryśne pukle. Z pod tych pukli spadać może kilka figlarnych krótkich loczków. Co do grzywki, ta trwa ciągle, nie zbyt długa ani gęsta, jeżeli jednak komu bardziej do twarzy z odkrytem czołem, ten bynajmniej nosić grzywki nie jest obowiązany.“

* * *

POLSCY MALARZE

na wystawie międzynarodowej w Rzymie

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Wystąpiła i zazdrość wobec obrazu naszego malarza i w szeregu licznych artykułów dziennikarskich usiłowała zmniejszyć wartość artystyczną „Hołdu pruskiego“, który zaćmił wszystkie utwory protegowanych przez nią włoskich malarzy.

Zazdrość ta atoli i jej usiłowania, wszystkie te krytyki i spory, cała ta wrzawa, do jednego tylko wniosku może doprowadzić bacznego obserwatora, — to jest do tego, że polski mistrz wywołał olbrzymie wrażenie.

Tak zawsze przyjmowane bywają arcydzieła genjuszów, zapowiadające nowy zwrot w sztuce a przerastające doskonałością wykonania zwyczajną jego miarę.

Gdy już hałas pospolity reporterów uciszać się począł po dziennikach, wtedy wystąpili rzetelni znawcy i poważni krytycy, wolni od stronniczych i narodowych namiętności, którzy zwykli wypowiadać prawdę bez względu na osoby i narody.

Poważnych i rozumnych znawców oraz krytyków estetycznych, nie brak jest Włochom. W ich piśmiennictwie częściej niż w francuzkiem i niemieckiem spotkać się można z sprawiedliwym sądem o dziełach i zasługach obcych narodów.

Poważni włoscy krytycy uznali „Hołd pruski“ za arcydzieło nietylko w swej całości, lecz we wszystkich częściach i szczegółach i wyznali, że Matejko jest tak wielce samoistnym i oryginalnym artystą, że naprózno szukalibyśmy dla niego wzoru, do żadnego jest niepodobnym, rozpoczyna bowiem nową tradycję, nową epokę w sztuce.

Szlachetnością idei i obfitością nowych a pięknych pomysłów, jego kompozycje górują nad wszystkiemi innemi. Wszakże cała wystawa rzymska jest dowodem poniżenia się natchnień artystycznych, pomysły malarzy są pospolite i blade — albo ckliwy sentymentalizm lub brzydki naturalizm w nich przemaga. Pokolenie impresjonistów ze szkodą sztuki bardzo się rozmnożyło. W Matejki obrazie jest życie zdrowe a silne, w kwiat ideału wybujałe pod słońcem miłości ojczyzny.

Podnosząc zalety, nieomieszkali wytknąć Matejce znanych nam wszystkim a rzeczywistych jego wad, więc mówią o braku powietrza, niedostatecznej perspektywie i zbytecznym tłoku osób. Wady te przecież znikają a przynajmniej słabną wobec wysokich przymiotów artystycznych. Jest w jego malowaniu śmiałość, potęga i wielkość.

Madonnina Malaspina, jeden z najgruntowniejszych krytyków, poświęcił w swojem sprawozdaniu z wystawy, wydrukowanem w kwietniowym zeszycie miesięcznego pisma *La Rassegna Nazionale* szerokie miejsce „Hołdowi pruskiemu.“

Pisze w niem, że żaden z malarzy na wystawie rzymskiej nie może się mierzyć z Matejką, że żaden z obrazów nie może pójść w porównanie z jego arcydziełem, które idąc w ślady Siemiradzkiego, wspaniałomyślnie darował narodowi.

Malaspina podnosi jako zasługę treść narodową obrazu Matejki, i słusznie.

Jego obrazy są odtworzeniem tak zaszczytnej a pięknej przeszłości narodu polskiego, więc ta wielka idea, która snuła pasmo wydarzeń na ziemi polskiej, występuje w jego kompozycjach w całej swej rzeczywistej pełni i ona to nadaje im ów niezrównany blask, siłę i oryginalność, która wzbudza dla artysty podziwienie.

Jego osoby tak dzielnie charakteryżowane, to są nasi ojcowie, których wielkość chcą poniżyć i przymierzyć do własnej małości historycy nowej szkoły. Matejko atoli nie według ich miary przedstawił nam potężne indywidualności naszych przodków; lecz w rzeczywistej postaci, i dla tego to właśnie:

„Z pod tych koron i kołpaków
Bije dotąd iskra ducha,
Senatorska tli wspaniałość,
Lwi się szlachty stara śmiałość,
I niewoli wzgarda bucha! *)

Ta idea, której zawdzięczamy najbujniejszy rozkwit poezji polskiej, zrodziła także polskie malarstwo.

Nie myśl więc kupiecka ani też kosmopolityczne pojęcie sztuki dla sztuki, lecz ukochanie sztuki przez miłość ojczyzny i dla chwały oraz dobra ojczyzny, jest rodzicem polskiego malarstwa i rzeźbiarstwa, jak było rodzicem polskiej poezji.

Ta ostatnia, przez dokładne zrozumienie wzniosłej misji narodu polskiego, wzbiła się na najwyższe szczyty poetycznej twórczości, — do tychże wyżyn dosięgnie plastyczna sztuka nasza, gdy śladem Grottgera i Matejki spełniać będzie polskie posłannictwo w dziedzinie piękna nieśmiertelnego.

Jest to siła dźwigająca u nas sztukę i do ciągłego postępu zmierzająca.

Jaka zaś jej działalność, łatwo pojmiemy, jeżeli przypomnimy sobie, że właściwością polskiego ducha jest głęboka miłość Ojczyzny.

Ta miłość w sercach polskich jest również płodnym czynnikiem twórczości jak miłości Boga. W natchnieniu tej to miłości artysta polski tworzy najcudniejsze ideały a tworzy je nietylko na chwałę i pożytek własnego narodu, lecz jako nabytek całej ludności.

Jeżeli więc miłość ojczyzny przedstawia się nam jako twórcza potęga polskiego ducha, wynika z tego faktu wniosek, że idee, jakie tkwią w tym duchu, najjaśniej i najlepiej wyrażą się w formie narodowej, którą nasunie artyście wybór polskiego przedmiotu.

Mylnem jest mniemanie, że malowanie polskich przedmiotów, zmniejsza wartość obrazów naszych malarzy w oczach krytyków i kupców zagranicznych. Przekonywają nas utwory Grottgera i Matejki, które znalazły za granicą ogólne uznanie, że rzecz się ma przeciwnie.

Dramatyczność i wzniosłość wypadków, wziętych z dziejów dawniejszych i porozbiorowych naszego narodu, powiększa właśnie wartość malarskiej kompozycji i czyni ją dla wszystkich więcej zajmującą, — toż samo powiedzieć można o obrazach rodzajowych, mających za przedmiot życie polskie powszednie, tak piękne i zarazem oryginalne w swoich narodowych zwyczajach i obyczajach.

Kupcy zagraniczni chętnie właśnie dla tych powodów nabywają tak historyczne jak rodzajowe polskie obrazy. Maksymilian Gierymski, przedwcześnie zmarły w Reichenau polski emigrant, malował tylko sceny z naszego powstania, w którem sam brał udział, — pomimo to rozchwytywali je Anglicy i Amerykanie tak dalece, że ani jeden z jego jenialnych utworów, oprócz prac dawniejszych, w Polsce się nie znajduje. Toż samo widzimy na obrazach również jenialnego Józefa Brandta, który maluje tylko bitwy polskie lub sceny rodzajowe z rycerskiego polskiego życia. Prawie każdy jego obraz bywa zakupionym przez Niemców przed ostatecznem ukończeniem, jeszcze na sztalugach.

Więc polska treść obrazu nic mu nie ujmuje, ale owszem jest jego zaletą, ktora zawsze znajdzie za granicą uznanie, byle była wykonana znakomicie.

Dalekim jest od nas zamiar narzucania naszym artystom wyłącznie polskich motywów. Wiemy bowiem dobrze, że tę ideę, jaką światu niesie nasz naród, a którą poeci polscy określili w swoich utworach, można przedstawić w każdej formie, malując nawet treść obcą.

(C. d. n.)

*) Zygmunt Krasiński w *Przedświcie*.

* **Pogrzeb ś. p. jen. Albedyńskiego.** Przedwczoraj w południe, odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał-adjutanta Albedyńskiego.

Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej pochód wyruszył o godzinie 12. i posuwał się w następującym porządku.

Na czele postępował oddział żandarmów polowych i kozaków kubańskich, stanowiących konwój zmarłego, pod dowództwem adjutanta komendantury miejskiej.

Za oddziałem tym kroczyły zakłady, instytucje publiczne i korporacje, a to w porządku następującym: cechy rzemieślnicze z chorągwiami, zakłady dobroczynne, instytut głuchoniemych, siostry miłosierdzia, ochrony dzieci żołnierskich, instytut muzyczny, artyści teatrów warszawskich, zakłady naukowe średnie męzkie i żeńskie.

Poczem szły delegacje z wieńcami od Towarzystwa wioślarskiego, którego zmarły był protektorem, od zakładów dobroczynnych, od obywateli miasta Warszawy, od stowarzyszenia kupców, od Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, od teatrów warszawskich, od instytutu muzycznego, od wszystkich guberni królestwa Polskiego, od magistratu miasta Warszawy, od policji warszawskiej, od straży ogniowej warszawskiej, od zakładów naukowych, od Towarzystwa „Czerwonego krzyża“, od biura jenerał-gubernatora, od biura komendantury warszawskiej, od brygady saperów, od brygady kawalerji gwardji, od sztabu okręgowego, od oficerów jeneralnego sztabu, od adjutantów nieboszczyka i wielu innych.

Szereg ten kończył zastęp młodzieży uniwersyteckiej, niosącej okazały wieniec z napisem: „Zacnemu człowiekowi — studenci uniwersytetu“.

Następnie delegowani wojskowi i urzędnicy nieśli ordery zmarłego wyprzedzając kler i śpiewaków soborowych.

Sześciokonny karawan nuosił trumnę pokrytą kwiatami, za którą postępowała rodzina zmarłego, oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z p. o. jenerał-gubernatora br. Krüdenerem na czele, wreszcie liczna publiczność.

Orszak zamykały oddziały gwardji: ułanów, huzarów i artylerji pod dowództwem jenerał-lejtnanta Dandeville'a.

Pochód przeszedł przez ulice: Senatorską, plac Teatralny, Wierzbową, Saski Plac, Krakowskie Przedmieście, przez most, Aleksandrowską, na dworzec kolei Petersburgskiej, gdzie stanął o godzinie 2giej min. 40.

Przed wyprowadzeniem zwłok, o godzinie 9tej rano, w kościele katedralnym i metropolitalnym św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, celem uproszenia pociechy strapionej małżonce i rodzinie po zmarłym pozostałej.

* * *

— **Kraków** d. 6. czerwca. Kupcy krakowscy handlujący winem, wnieśli do Rady miejskiej petycję, w której popierają wniosek komisji akcyzowej o zniesienie podatku konsumcyjnego od wina. Petenci powiadają, że kiedy większość kupców tutejszych „musi podatek akcyzowy opłacać, z góry zaraz przy wprowadzeniu każdej ilości wina do miasta, bez żadnego na to względu, czy wino zostanie tutaj spożytem lub nie, to natomiast mniejszość tutejszych handlarzy wina posiada ten przywilej, iż [illegible] — — ażeby wszyscy bez wyjątku uiszczali podatek akcyzowy niezwłocznie przy wprowadzeniu wina, z prawom wszystkim jednako służącem do zwrotu tego podatku w razie wyprowadzenia wina po za obręb rogatek miejskich.“

Komisja wodociągowa przyjęła ostatecznie projekt zaopatrzenia Krakowa wodą zdrojową z Regulic.

Pogłoski o ciągłych aresztowaniach socjalistów w Krakowie są zupełnie bezpodstawne i zmyślone. Oprócz trzech przyaresztowanych za należenie do niedozwolonego związku tajnego, nikogo więcej w Krakowie nie aresztowano.

Skazany onegdaj na lat sześć ciężkiego więzienia Jan Guziakiewicz, za kradzież w mieszkaniu kapelana cmentarnego, ks. Narkiewicza, i za zamiar otrucia tegoż, zaraz po odczytaniu wyroku i wyznaczeniu trzechdniowego terminu do namysłu; czy poda o unieważnienie wyroku, oświadczył bez namysłu, że unieważnia całą sprawę i wyszedł z sali, a korzystając z niedołężnego dozoru, wymknął się zręcznie na ulicę i zniknął. Po dwudziestu czterech godzinach mozolnej pogonki, cywilny strażnik policyjny, Bobulski, dopadł go jednak i przytrzymał wczoraj po południu w ogrodzie botanicznym.

Józefina Reszkówna nie ogranicza swej ofiarności na samą tylko Warszawę. Znakomita śpiewaczka zamierza wystąpić w Krakowie z koncertem na rzecz funduszu Mickiewicza.

— **Śpiący prezydent ministrów.** Zeszłego czwartku wydarzyło się w włoskiej Izbie deputowanych wesołe intermezzo. Trybunę mowców zajął jakiś nieprzejednany opozycjonista, i piorunował — ma się rozumieć, na rząd, ile wlazło... Atoli w tej ciężkiej potrzebie dobroczynny bożek Morfeusz ocalił obecnego właśnie prezydenta ministrów Depretisa (starzec ten liczy przeszło 70 lat), zesłał bowiem na niego lekką drzemkę, która wkrótce przeszła w ciężkie chrapanie... Posłowie i galerje śmiały się coraz głośniej, mowca zaprzestał wywodów, prezes Izby zadzwonił — Depretis przetarł oczy i... pioruny na rząd posypały się na nowo z większą jednak niż poprzednio gwałtownością.

— **Otrucie en masse.** W Poznaniu w koszarach na „Kernwerku“ zachorowało ciężko z soboty na niedzielę przeszło 140 żołnierzy z 46 pułku, których umieszczono już w lazarecie garnizonowym. Przyczyna choroby dotychczas nie stwierdzona, ciesząc najrozmaitsze chodzą pogłoski o jej pojawieniu się. Najprawdopodobniejszą jest wersja, że żołnierze zachorowali w skutek zatrucia potraw, gdyż symptomata choroby, jak odbijanie, zawrót głowy, womity i ogólna słabość, na domysł ten naprowadzają.

— **Prawo pierworodztwa.** Szach perski jak donoszą z Konstantynopola, przeniósł prawo pierworodztwa z drugiego swego syna na pierwszego zięcia, Sillit-Sultana. Drugi ów syn, na niekorzyść swego starszego brata szczególniej zaprotegowany, uważał się za przyszłego następcę tronu [illegible]. Dziś, gdy matczka zaszła ciężko w lata, nie widział zach potrzeby ofiarować prioritetów do tronu przyjaciół [illegible].

— **Prefekt policji paryzkiej** wydał rozkaz aresztowania czterech wróżek i czarownic żyjących z tego „przemysłu“ na bruku stolicy francuskiej!

— **Ofiara stanika.** Przeźliczna, może 22-letnia panienka przechodziła zeszłej niedzieli z przyjaciółką spacerem przez „Prater“. Nagle koło teatru Fürsta upadła bez życia w objęcia swej towarzyszki. Zaniesiono ją do pobliskiej restauracji — obecni przypadkowo dwaj lekarze wojskowi, starali się przywołać ją do przytomności, co się wreszcie po długich mozołach udało. Stwierdzono, że przyczyną wypadku była zbyt mocno ściśnięta sznurówka.

— **Polowanie na lwa** pod Paryżem. Przed kilku dniami władza gminna w Bondy pod Paryżem uwiadomiła publiczną komendę żandarmerji, że lew, który zbiegł zapewne z jakiejś wędrownej menażerji, niepokoi całą okolicę, a straszny ryk jego rozlega się daleko po nocach. Ryk ten zaniepokoił wszystkich; nastąpiła natychmiast rewizja całej okolicy; w pobliżu fortu Romainville nie znaleziono nic. Jak twierdziła, słyszała ryk ten, ale nie widziała w nocy jakby cień przemykającego się lwa koło swego domu. Następnego zaraz dnia wyruszyły ze stacyj Bondy, Lilas, Romainville i Bagnolet oddziały żandarmów na obławę, a dodano im nadto do pomocy kompanję piechoty z fortu Romainville. Ludność z okolicznych wsi stawiła się tłumnie do pogoni. Zajęto przedewszystkiem kamieniołomy i pustki obszarów Vanne, następnie wszystkie sąsiednie knieje i krzaki, nigdzie jednak nie natrafiono nawet na ślad srogiego zwierzęcia. Przez dwa dni łudzono się najwyższym przestrachem, aż nareszcie pewien robotnik z Bondy doszedł, żkąd pochodzi ów ryk złowrogi: oto ze swiatowskich parowej w jednej z okolicznych fabryk, która maszynista obłożył był kauczukiem.

— **Od czasu gdy** astronom edymburski prof. Piazza Smith zwrócił w r. 1872 r., uwagę świata uczonego na związek, zachodzący między widmem słonecznem (linie ciemne atmosferyczne) a zjawiskami meteorologicznemi, wielu obserwatorów na zachodzie podjęło badania nad tym przedmiotem i posługuje się dziś analizą spektralną powietrza jako barometrem. Z polskich uczonych, o ile wiemy, nikt dotąd nie zajmował się tym przedmiotem. Dopiero teraz zdolny a wiele obiecujący fizyk p. Witkowski prof. szkoły rolniczej w Dublanach, skierował i na to swoją uwagę, posługując się wyborném, jaki posiada spektroskopem. Prof. W. jednak nie przecenia praktycznej doniosłości tej nowej metody i słusznie twierdzi, że jak barometr sam przez się nie jest proroctwem pogody tak i spektroskop nim nie będzie. Wszelako trzeźwieniem metod bywa zawsze pożyteczne, bo z ich kombinacji powstają nieraz dobre pomysły teoretyczne a zawsze trwa się pełniejszy obraz rzeczywistego stanu rzeczy.

— **W domu Rotszyldów.** Br. Alfons Rotszyld w Paryżu, z powodu podpisania kontraktu ślubnego najmłodszej swej córki, Beatryczy z Maurycym Efrussi, dał świetną ucztę w hotelu przy ulicy St. Florentin. Zaproszonych było 2.500 osób. W sali jadalnej umieszczone były na pokaz kosztowne podarunki ślubne, które otrzymała para młoda od krewnych: dyadem brylantowy od babki panny młodej, barenowej James; strój z pereł, djamentów i rubinów od rodziców; od baronostwa Gustawów przepaska djamentami wysadzana itd. Między innemi Ludwik Halevy, znany pisarz, ofiarował bogato oprawny tom swego „Abbé Constantin.“ Między gośćmi byli książęta krwi, ks. Nemours i Joinville, ks. Murat, dalej ambasadorowie Niemiec, Austrji, Anglii, ks. Broglie, marszałek Canrobert, książę Decazes, b. minister Leon Say, pisarze Aleks. Dumas i Wiktoryn Sardou, kompozytor Ambroise Thomas, znakomitości jak Lesseps i inni. Wszystko to zebrało się... w domu Rotszylda!

— **W Paryżu** odbyło się dnia 21. maja zwyczajem tradycyjnalnym żałobne nabożeństwo w Montmorency za spokój duszy ś. p. Jul. Ursyna Niemcewicza, jakoteż wszystkich Polaków, zgasłych na wygnaniu. Mszę św. odprawił O. Wład. Witkowski, przełożony misji polskiej w Paryżu; przemowę powiedział ks. Doering. Oprócz sześciu księży Polaków znajdowali się pomiędzy obecnymi, których liczba może wynosiła ze trzysta osób, — pani hr. Działyńska, z książąt Czartoryskich p. jenerałowa hr. Zamoyska, młody książę August Czartoryski, wieszcz nasz ukraiński, Bohdan Załeski, hr. August Cieszkowski, konsul francuski Sienkiewicz, sławny nasz rysownik Andriolli z Warszawy itd. Po nabożeństwie wszyscy udali się na cmentarz, żeby odwiedzić groby zmarłych i zmówić pacierze nad ich mogiłą. Odprawiwszy smutną tę i rzewną wizytę, oddawszy cześć pamięci tych, których się czciło i kochało za życia, wszyscy opuścili cmentarz, udając się w rozmaite strony, ażeby użyć pogody i odetchnąć czystem i zdrowem powietrzem, o jakie w stolicy mimo rozlicznych parków nie łatwo. Ku wieczorowi całe grono zebrało się na dworcu kolei, ściskając sobie bratnią dłoń i żegnając się w nadziei spotkania się za rok na tem samem miejscu i z okazji tej samej okoliczności w roku przyszłym.

— **Testament Racheli.** W tych dniach rozstrzygniętym został przed paryzkim sądem proces, spowodowany testamentem tej słynnej artystki dramatycznej. Siostrze swojej Sarze zapisała była ś. p. przyznaną sobie przez Galiję [illegible] — [illegible] pod nazwą od niej wyprzedy pismienne zobowiązanie, iż umierając, zapisana sobie kwotę wręczy synom Racheli: Gabryelowi i Feliksowi. Po śmierci Sary, pozostałe siostry, podały skargę do sądu o unieważnienie powyższej klauzuli testamentu, utrzymując, iż Sara była tylko podstawioną osobą, by część spadku po słynnej artystce dostała się synom prawem być dzieciom, z krzywdą blizszych spadkobierców. Sąd skargę uwzględnił i spadek po pannie Rachel przyznał jej siostrom, usunąwszy od takowego jej synów. Ojcem jednego z nich był znany mąż stanu, hr. Walewski, syn Napoleona I. i minister za czasów Napoleona III. Syn ten Feliks, urodził się w r. 1844, nosi nazwisko ojca, dzięki jego protekcji, był za cesarstwa konsulem w Konstantynopolu, a dzisiaj, gdy gwiazda Bonapartów zbladła, zajmuje skromny urząd w ministerjum spraw zagranicznych. Drugi syn Racheli, Gabrjel, urodził się w r. 1848, służy w marynarce francuskiej, odznaczył się w walkach, ale ciekawa Paryża, otrzymał legję honorową i dzisiaj jest porucznikiem na fregacie „Venus“. Słynna artystka namiętnie swoje dzieci kochała, a odumarła je, gdy jedno z nich miało 13, drugie zaledwie 9 lat.

— **Honoraria „dziwów“ w Ameryce.** Według jednego z dzienników nowojorskich, przedsiębiorcy la Barnum płacą „olbrzymom I. klasy“ tygodniowo 50 do 500 dolarów; karły są tańsze, ponieważ jest ich znacznie więcej, w każdym jednak razie pobiera Che-Mah tygodniowo 125 dolarów. Tak zwany „jenerał Mita“ i towarzyszka jego Lucja Zarata zapewnił sobie 500 dolarów płacy tygodniowej, a nadto 10 prc. dochodów. Charles-Tripp, pozbawiony rąk a piszący nogami, pobiera tygodniowo 40 dolarów, zaś „dziwo“ bez nóg, Eli Bowen, 60 dolarów i jest właścicielem dwóch pięknych folwarków w Michigandzie. Otyłe nad miarę osoby, zwłaszcza kobiety, zarabiają się w Ameryce bardzo często i zarobić mogą nie więcej jak 15 do 20 dolarów tygodniowo. Właścicielka pięknej brody miss Myers pobiera tygodniowo 40 dolarów, brzuchomowcy od 20 do 50 dolarów, pożeracze zaś wreszcie 35 do 50 dolarów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pszczelarnia Krasickiego.

Wydawnictwo Macierzy polskiej. Książeczka G. „Pszczelnictwo“ napisał Kazimierz Krasicki redaktor *Pszczelarza*, z 44 drzeworytami w tekście.

Skromne co tego dziełka rozmiary, proste myśli i zdania, ale tak przytem ścisłe i czystością prawdy tchnące, że miło je czytać i szybko się z jego gruntowną znajomością wiedzy pszczelarskiej, dobitną formą, stylem gładkim, poprawną polszczyzną. Wszystko, co najpotrzebniejsze i niezbędne dla pszczelarza, a zwłaszcza początkującego, mieści w sobie „Pszczelnictwo“ krótko, zwięźle, a jednak tak jasno i zrozumiale, że każdy czytelnik, nieznający języka pszczelnictwa, w dziełku tem dla niego, dla którego dziełko to mianowicie jest napisane, może je czytać z pożytkiem i z wielkim pożytkiem.

Takiego właśnie podręcznika dla ludu trzeba nam było koniecznie, zwłaszcza, gdy obecnie rozbudziła się ponownie gorąca ochota do zakładania pasiek i prowadzenia ich rozumnie, gdzie tylu odbyło kurs pszczelnictwa w poznańskiem u pana Kremera, w czem wielka dla niego leży zasługa, a dalej w Galicji i Polsce. Każdy też pasiecznik lub noszący się z myślą wstąpienia w poczet istniejących miłośników pszczoły, powinien sobie to dziełko nabyć i kierować się jego nauką w swej pasiece, a ręczę, że na tem wiele zyska.

Dzięki więc Macierzy polskiej, że taką myśl wykołysała właśnie na czasie, a dzięki jej przedewszystkiem, że umiała do tego wybrać właśnie redaktora *Pszczelarza*, któremu również dzięki, że się pracy tej z chęcią podjął i dziełkiem tak pożytecznem nas i nasz wiejski lud obdarzył. Stać się ono może prawdziwą rękojmią prowadzenia pasiek i dochodu z pszczelnictwa dla początkujących osobliwie pszczelarzy, albowiem zaznajomi każdego w sposób łatwy i przyjemny z naturą tego ciekawego, zajmującego owadu i poda mu najważniejsze zasady pszczelnictwa, oparte nietylko na gruntownej znajomości rzeczy, ale co ważniejsza, oparte na równie rzetelnem zamiłowaniu prawdy i istotnego czytelników pożytku, jak tego dowodem każdy nr. *Pszczelarza*.

Pszczelarz pana Krasickiego zajął od razu w dziedzinie pszczelnictwa stanowisko niezwykłe, nacechowane z jednej strony oczywistym zapałem dla przedmiotu, z drugiej — gwałtownym wstrętem do wszystkiego, co przewrotne, nierzetelne. *Pszczelarz* ze szaloną prawie odwagą czyści bareie polskie z obcych, zagranicznych, przewrotnych naleciałości i jest w istocie tak, jak przyrzekł, prawdziwym puklerzem i stróżem kieszeni polskich pasieczników.

Dąsy zatem i sarkania rozmazywane po niektórych pismach, a świadczące tylko o nienawiści ku *Pszczelarzowi*, jakoby był za szorstki w swych twierdzeniach, pyszny ze swej wiedzy pszczelarskiej, są nieuzasadnione, a rdzeń ich podobno leży tylko w zazdrości. *Pszczelarz*, o ile się przekonałem, umie być bardzo grzecznym, łagodnym i miłym tam, gdzie takim być może, — chwali pełną miarą, ocenia ze zupełną sprawiedliwością. co dobre, praktyczne, zyskowne i licujące z prawdą, cieszy się szczerze cudzą zasługą, podaje chętnie jasne wskazówki, gdzie wątpliwość pełza, naprowadza błądzące myśli na drogę prawą, przyjmuje z wdzięcznością wskazówki innych pszczelarzy, docieka ich prawdy doświadczeniami i zdaje o tem czasu swego sumienną i rzetelną sprawę. I tu *Pszczelarz* jest w istocie niekiedy bardzo szorstki i ostry, czasem nawet jadowito cięty, ale zdaje mi się, że to tylko wtenczas, gdy występuje przeciw nauce mijającej się z prawdą, gdy ją na gorącym uczynku łaje i strofuje. Lecz na tem wymierzaniu sprawiedliwej nagany, a szczodrem udzielaniu zasłużonych pochwał, na tem oczyszczaniu naszej wiedzy ze złudnych naszych fałszywych proroków, polega właśnie wielka jego wartość i zasługa. Takie pismo właśnie rozwija więcej umysł, więcej każe badać, myśleć, śledzić tajniki o pszczole, jak pismo jednostronnością się kierujące. Kto zatem rozsądnie rozważy stan rzeczy i zdrową myślą pogoni za tendencją *Pszczelarza*, ten przyklaśnie jego celowi i pewno o nim będzie tylko z szacunkiem mówił i uzna, że *Pszczelarz*, pomimo swej rażącej szorstkości, jest pismem dla pszczelnictwa naszego prawdziwie pożądanem.

W tem jednakże dziełku dla ludu umiał się autor zupełnie powstrzymać od wszelkich wycieczek osobistych, a ograniczył się na podaniu samych tylko pewników tak z teorji jak i z praktyki pszczelarskiej. Nie znajdzie tu więc ani tego polotu myśli, ani tych niespodziewanych zwrotów, ale nie znajdzie także i śladu tej goryczy i żółci, z którą się nieraz tak przykro spotkać w dorywczych artykułach *Pszczelarza*.

Kto sobie nabędzie „Pszczelnictwo Krasickiego, nie narazi się z pewnością ani na wielki wydatek, ani na mozolne i długie czytanie, a nauczy się tem więcej, im mniej ten przedmiot zna.

Mianowicie włościanom i kółkom włościańskim pragnąłbym to dziełko polecić. Wszakże ono głównie dla nich napisane. Ale i pszczelarze praktyczni, gruntownie z przedmiotem obeznani, znajdą tam niejeden szczegół — godzien, aby go spamiętać, albo przynajmniej rozważyć. *B. Hubert.*

Urodzaje w Rosji. W większej części gospodarstw gub. wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, besarabskiej i ekaterynosławskiej zasiewy ozime uszkodzone zostały już to w końcu zimy podczas topnienia śniegów, już to podczas nieustannych deszczów w kwietniu.

Topnienie śniegów zaczęło się w lutym przy bardzo łagodnej temperaturze, lecz raptem temperatura spadła i na powierzchni pól uformowała się skorupa lodowa, pod którą pozostała część wody, co znacznie zaszkodziło oziminom, a szczególnie pszenicy. Później nastały ciepła, lód ostatecznie stopniał, ziemia rozmarzła, lecz nagle w wielu miejscowościach gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, spadły śniegi na trzy czwarte arszyna i przeleżały na polach około 10 dni. Straty ztąd ogromne: jedni rachnją, że przepadła połowa zasiewów, drudzy utrzymują, że 40 prct., wedle innych zaś wersyj nie można się spodziewać nawet jednej trzeciej części normalnego zbioru.

Zasiewy jare również nie w pomyślnych odbyły się warunkach. Wiosna spóźniona i zimna, ciągłe deszcze stały na przeszkodzie robotom. Ze wszystkich gubernij południowych, jak się zdaje, jedna tylko chersońska stanowić będzie pomyślny wyjątek, chociaż w powiatach północnych część zasiewów ozimych ucierpiała także.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. maja 1883 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za	16,407.300	złr.
5% „ „	5,394.900	„
5% „ „ premiow.	7,498.400	„
Asygnacyj kasowych „	1,479.700	„

Wiedeń d. 5. czerwca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1317 sztuk ciężkich bagonów, 1765 średnich bagonów, 3000 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 53 zł. do 55 zł. — ct., za średnie bagony od 46 zł. do 52 zł., za warchlaki od 33 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 7. czerwca. (Pryw.) Czeska szkoła ludowa na Favoriten (robotniczem przedmieściu wiedeńskim) będzie otwarta we wrześniu, gdyż czeska Macierz szkolna dała na nią złr. 10.000.

Wiedeń d. 7. czerwca. (Pryw.) *Nowa Presse* i *Tagblatt* uderzają na decentralizację kolejową.

Wiedeń d. 7. czerwca. (Pryw.) Wczoraj przybył tu p. Grocholski.

Praga d. 7. czerwca. Wicemarszałkiem sejmowym ma być zamianowany który z mniejszości niemieckiej (centralistycznej).

Lubiana d. 7. czerwca. (Pryw.) Przeciw Woszniakowi i Zarnikowi postawili klerykały innych kandydatów.

Paryż d. 7. czerwca. (Pryw.) Anglia nie wmiesza się do sporu chińsko-francuskiego. Podobnież oględnie zachowają się Niemcy.

Paryż d. 7. czerwca. *Union* donosi: Wskutek nakazanego przez władze usunięcia krzyża w Vezancy (w departamencie Ain), ludność w odwet zburzyła posąg republiki w urzędzie gminnym.

Berlin d. 7. czerwca. Izba posłów przyjęła projekt ustawy o kanale rzeki Ems w imiennem głosowaniu 228 głosami przeciw 111, ale z rezolucją, wzywającą rząd, aby kanał Emski zetknął się z Renem i środkową Łabą, tudzież aby zbudowano kanał z Górnego Szląska do Berlina. Rząd sprzeciwiał się tej rezolucji.

Moskwa d. 7. czerwca, Książę bułgarski doręczył wczoraj carowi w obecności ministrów i deputacyj bułgarskich kosztowny upominek. — Książę czarnogórski przyjmował metropolitę Joannicjusza, który mu obraz święty ofiarował. Dziękując wynurzył książe radość swoją z powodu braterstwa Moskali dla Czarnogórców.

Paryż d. 7. czerwca. Doniesienia dziennikarskie potwierdzają, że wszyscy powstańcy w Cayor (w zachodniej Afryce nad Senegalem, a może Cayes na wyspie Haiti) poddali się. Wódz powstańców Sambalabe otrzymał upoważnienie powrócić do Cayor jako człowiek prywatny. — Depesza z górnego seminarjum misjonarskiego donosi, że jednego misjonarza w Tonkinie ścięto.

Przyjechali d. 7. czerwca 1883.

Hotel ZORZA: I. hr. Baworowski z Kopeczyniec, B. Rozwadowski z Torówki, F. Jędrzejewicz z Trzybuszki, dr. K. Gottlieb z Brzeżan.

Hotel ANGIELSKI: W. Horodyski z Kociubiniec, W. Czajkowski ze Świrza, E. Paszkudzki z Horodłowic, K. Ładomirski z Markowic, F. Jasiński z Zahajpola, B. Głowacki z Oleska, A. Dreksler ze Stanisławowa, S. Pini z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: M. Urbański z Hoczowa, W. Zieleński z Krakowa, I. Laufer z Berna, C. Korngold z Warszawy.

Hotel WARSZAWSKI: K. Ostaszewski z Jezierny, M. Lewitowicz z Wrzawy, K. Zaboklicki i W. Kulczykowski z Rosji.

Hotel LANGA: F. Siemiński z Komarna, B. Fischer z Budapesztu, H. Reineman z Norymbergu, T. Plachki z Berna.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzameczu o godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 31 rano i o godz. 8 min. 58 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 33 pociąg mięszany, i o godz. 3. min. 4 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 85 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 28 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzameczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 20 pociąg omnibusowy i o godz. 11. min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 7. czerwca 1883.

1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	301	50	304	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301	—	306	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	70	99	70
„ „ „ 4 „ w. a.	89	40	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	98	70	99	70
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	25	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ w. a.	97	40	98	40
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	50	99	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski . .	5	55	5	65
Dukat cesarski . .	5	58	5	68
Napoleondor . .	9	47	9	57
Półimperjał rosyjski . .	9	77	9	87
Rubel rosyjski srebrny .	1	55	1	65
„ „ papierowy .	1	17	1	19
100 marek niemieckich .	58	30	59	—
Srebro . . .	—	—	—	—
Kupony w srebrze .	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 6. czerwca 1883 godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny	73.25	Węg. akcje kr.	294.50
Anglo.-austr.	111.25	Unionsbank	117.—
Kolej Kr. Lud.	302.10	Nordbahn	276.25
Kolej Połud.	150.75	Kolej Alföld.	171.25
Kolej państw.	328.—	Kolej lw.-czern.	169.—
Węg. Nordstb.	156.75	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	217.50
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	25.60
Renta. węg. 4%	88.72	Bankverein	106.50
Ros rubel. pap.	118.¼	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, dnia 7. czerwca godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	298.40	Anglo-austrj.	111.—
Kolej Kar. Lud.	302.50	Kolej Połudn.	150.50
Unionsbank	117.25	Napoleondor	9.52
Rossyj. bankn.	1.18½	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 6. czerwca godzina 5 minut — po południu

Rosyjs. bank.	201.75	Akcje kredyt.	508.50
Lombardy	260.50	Galicyjskie	130.10
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	171.—

Wiedeń 5. czerwca.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renta papier. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
„ srebrna 5 „	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 prc.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 11 prc.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 prc.	[illegible]	[illegible]
Węgiersk. poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	[illegible]	[illegible]
Węg. renta pap. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. bank po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bankverein austr.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Bank austr.-węgierski po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Węg. bank kom. po 140 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Alfölda po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 zł.	[illegible]	[illegible]
Galicyjskiej Karola Lud. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Śląska (central.) po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Południowej po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Państwa po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjska po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. półno.-wschod. po 200 zł. srebrem	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachod. (Wostb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodenered. allg. öster. 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Bank austr. węg. w 50 l. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföldzka	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ III. em.	[illegible]	[illegible]
„ IV. em.	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. I. em. 1865	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. II. em. 1867	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 prc. srebr.	[illegible]	101 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. sr.	[illegible]	101 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. sr.	[illegible]	10[illegible] 30
[illegible]	[illegible]	93 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i prz. po 100 zł.	[illegible]	170 25
Klary po 40 złr. w. a.	[illegible]	39 —
[illegible]	[illegible]	21 25
[illegible]	[illegible]	18 50
[illegible]	[illegible]	18 —
[illegible]	[illegible]	24 —
[illegible]	[illegible]	42 —
[illegible]	[illegible]	37 25
[illegible]	[illegible]	19 50
[illegible]	[illegible]	53 —
[illegible]	[illegible]	23 50
[illegible]	[illegible]	45 —
[illegible]	[illegible]	23 50
[illegible]	[illegible]	29 —
[illegible]	[illegible]	38 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	[illegible]	58 65
Frankfurt 100 marek	[illegible]	58 65
Hamburg 100 marek	[illegible]	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	[illegible]	120 15
Paryż 100 franków	[illegible]	47 50

Praktyczny i odpowiedzialny
gospodarz 1—4
poszukuje posady pełnomocnika lub zarządcy majątku wiejskiego. Łaskawe oferty adres: „J. K.“ gmach teatralny, nr. 48.



Amerykańska menażerja
KLUDSKIEGO, pozostanie tutaj jeszcze tylko 8 dni. W piątek i sobotę dane będą wielkie przedstawienia z wszystkiemi zwierzętami, a nawet nastąpi karmienie dwóch wężów indyjskich kurczętami i królikami. Karmienie odbęd ie się o 7mej godzinie wieczór. W tych dniach przybędzie wielki transport zwierząt z Hamburga. Wystawa zoologiczna do widzenia od godziny 9. rano do 9. wieczór. Ceny umiarkowane. 1602 1-1

„Zawałów“
zakład wodoleczniczy
Franciszka Medweja
zaopatrzony w wygodnie urządzone suche mieszkania, w doborową kuchnię i wzorową usługę, otwarty
! od dnia 1. maja !
Położenie nader urocze i zdrowe; — klimat łagodny. Kąpiele rzeczne i żętyca; apteka i skład wód mineralnych o milę w Podhajcach. — Lekarz ordynujący:
dr. Aleks. Medwej.
Bliższych objaśnień na listowne zapytania udziela „Dyrekcja“ poczta w miejscu; urząd telegraficzny w Podhajcach.
!! Przyjęcie tylko za porozumieniem listownem !! 1395 8—8

Balsam
na nagniotki
niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka l. 5.
Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
1415 3—6

Folwark Radłów
w zachodniej Galicji koło Tarnowa położony z ogólną przestrzenią do 950 morgów, w tem ziemi ornej do 750, łąk do 170 i ogrodów do 5 morgów, z gorzelnią parową, jest od 1. lipca r. b. na lat 12 do wydzierzawienia.
Bliższą wiadomość o warunkach dzierzawnych powziąć można w Zarządzie dóbr Radłów (poczta tamże).
Życzący ubiegać się o dzierzawę tego folwarku powinien złożyć piśmienną deklarację z wyrażeniem wysokości zaofiarowanego czynszu i z dołączeniem wadium wyrównywającego półrocznemu czynszowi w gotowiźnie lub papierach wartościowych.
Ostateczny termin do składania deklaracji oznacza się do dnia 20. czerwca r. b. 1509 3—3
Zarząd dóbr Radłów pozostawia sobie zupełną swobodę wyboru pomiędzy zgłaszającymi się kandydatami. Licytacja nie będzie miała miejsca.

Nauki
kroju damskiego
wraz z kompletnem wykończeniem sukni,
według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“, albo pod l. 13. ul. Pańska, w dziedzińcu, na dole.
Kurs trwa jeden miesiąc po dwie godziny dziennie.
NB. Osoby mające zamiar uczyć się teraz kroju, zechcą zapisywać się najdalej do 15. bm. gdyż z powodu koniecznego wyjazdu, kurs nauki w obecnym sezonie trwać będzie tylko do 15. lipca.

Nowo otworzona
Fabryka Cukrów i Czekolady
H. Tretera,
we LWOWIE, przy ulicy Kopernika, l. 3, obok apteki P. Mikolascha, poleca swe wyborowe **cukry, czekoladki i czekoladę** na sposób francuski wyrabiane, po cenach nader przystępnych, jako to:

1/2 kilo	pomadek z najlepszemi naturalnemi smakami	złr. 1.—
1/2 „	cukrów mięszanych z czekoladkami	„ 1.50
1/2 „	czekoladek mięszanych, napełnianych masami	„ 1.50
1/2 „	fruktów kandyzowanych i innych	„ 1.80
1/2 „	karmelków w kilkunastu gatunkach	„ —.75
1/2 „	pieczywek warszawskich i rozmaitych do herbaty	„ 1.—

Ananasy w plastrach po 50 ct., i w kawałkach po 10 ct.
Najtańsze źródło do nabycia różnych kartonaży i bombonierek zagranicznych od 10 centów aż do 15 złr.
Skład czekolady własnego wyrobu pół kilo od 80 centów aż do 2 złr.
Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 1559 1—3

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**
NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**
W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Uwiadomienie.
Uwiadamiam, iż handel płócien i bielizny pana JANA RIEDLA we Lwowie sprzedaje moją prawdziwą **wodę kolońską**, wynalezioną w Kolonii (Jülichs-Platz 4), w r. 1709 przez mego pra-pradziada. — Woda ta została za swą dobroć nagrodzoną na wszystkich wystawach światowych.
Johann Maria Farina
najdawniejszy dystylator, dostawca dla dworów panujących
146› 1—3 w Europie, w Kolonii, Jülich's Platz 4.

INJECTION BROU Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Największy skład fabryczny
najlepszych
Płócien i bielizny
oraz perkali, szirtingów, firanek, pończoch, skarpetek, krawat i t. p
poleca po cenach stałych
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
Magazyn Schayerów.

SAINT RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*
Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.
Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W apece p. Nahlika we Lwowie.

PREZES RADY NADZORCZEJ
Spółki rolniczej w Tarnopolu,
zaprasza członków Spółki Rolniczej Tarnopolskiej na
walne zgromadzenie
w dniu 18. czerwca 1883,
o godzinie 3ciej z południa, w sali Rady powiatowej w Tarnopolu, odbyć się mające.
Porządek dzienny:
1. Wybór dyrektora w miejsce ustępującego Wgo Kajetana Wszelaczyńskiego, który objął agencję Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Tarnopolu.
2. Wybór zastępcy dyrektora.
Ignacy Mochnacki.

Do wynajęcia
ul. Teatyńska l. 11.
3 pokoje frontowe, przedpokój i kuchnia
2 pokoje frontowe i kuchnia
zaraz
Bliższej wiadomości udzieli właściciel realności Kazimierzowska 37 lub odźwierny, Teatyńska 11. 1567 1—3

Goryckie szparagi
po 2 zł. 80 ct., GROCH w strączkach po 2 zł., KARTOFLE z MALTY po 1 zł. 70 ct. franco z opakowaniem i ocleniem. Przy odbiorze 6 koszów na raz za nadesłaniem gotówki o 15 ct. taniej na koszu, dostarcza znana firma 1512 1—12
N. Salvari w Tryeście.

Każdy nagniotek,
błonkę rogową i brodawkę usuwa się w krótkim czasie bez bolu tylko za pociągnięciem pędzla umaczanego w sławnym Radlau'ra środku specjalnym przeciw nagniotkom. Flaszeczka z pędzlem 50 ct. Tylko prawdziwy z Radlauera apteki czerwonej w Poznaniu. **Główny skład we Lwowie w aptece pod Złotym Słoniem Henryka Blumenfelda,** skład w aptece Zygmunta Ruckera.
Tamże znajduje się na składzie prawdziwa sławę światową mająca:
WODA DO UST
z EUCALYPTUS-GLOBULUS. Środek ten z powodu swego antiseptycznego przymiotu jest najlepszym, najprzyjemniejszym i najniewinniejszym fabrykatem do oczyszczenia i utrzymania zębów, mięśni, tudzież dla uchylenia nieprzyjemnego odoru z ust, niemniej zalecony przeciw bolom zębów przez najwybitniejszych dentystów wiedeńskich, paryskich i niemieckich. Flaszka 65 ct. Proszek do zębów eukalyptusowy 50 ct 1462 4—4

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

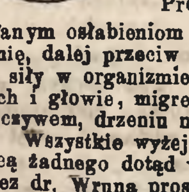


E. C. FLADER,
Jöhstadt' w Saksonii,
fabrykant najtańszych sikawek,
nagrodzonych na wszystkich obesłanych wystawach. 1356 1 12
Gminom 3—4 letni kredyt za pośrednictwem **Wł. Żaaka,** Inżyniera, 16 ul. Kościuszki, we Lwowie.

Dla zredukowania obfitego składu towarów z powodu przeniesienia dotychczasowego lokalu z ulicy Halickiej do nowego gmachu Banku galicyjskiego kredytowego, przy ulicy Jagiellońskiej l. 3, urządziłem
wyprzedaż
wielu artykułów po znacznie zniżonych cenach, a mianowicie:
Parasolki najmodniejsze sztuka od zł. 1 do zł. 15.
Wachlarze wiosenne czarne i kolorowe szt. od zł. 1 do zł. 15.
Guziki do obierania sukien damskich i paltotów najnowszego fasonu w różnych kolorach, cena od 10 ct. i wyżej.
Paski damskie skórkowe od 1 zł. do 4 zł.
Rękawiczki w najlepszym gatunku para po 1.20 do 1.80
Krawatki najnowszego fasonu, sztuka od 1 zł. do 2 zł.
Kuferki, Torby różnego rodzaju, paski do pledów od 2 zł. i wyżej.
Sznurówki francuskie po zł. 2.50, 3, 4 i 5.
Parfumerje z najlepszych fabryk francuskich, angielskich i wiedeńskich po znacznie zniżonych cenach.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najdokładniej odwrotną pocztą.
Z głębokim szacunkiem
Henryk Müller,
Lwów, ulica Jagiellońska, l. 3.

Z dniem 15. sierpnia b. r. otwartym zostaje trzechletni kurs
w krajowej średniej szkole rolniczej
w Czernichowie
Podania kandydatów (mających świadectwo z ukończonych 4 klas gimnazjalnych lub realnych, przyjmuje najdalej do 15. lipca i bliższych wiadomości udziela
Dyrekcja szkoły rolniczej w Czernichowie.

Dr. Tadeusza Bielińskiego.
Zakład wodoleczniczy „Bystra“
obok Bielska.
koleją Północną trzy godziny od Krakowa oddalony otwiera z dniem 1. maja swój sezon letni.
Zakład ten w celu leczniczym umyślnie zbudowany, składający się z 40 pokojów mieszkalnych z sal jadalnych, łazienek itd. wznosi się u stóp gór lasem szpilkowym pokrytych w dolinie jedynie na południe otwartej z prześlicznym widokiem na Tatry i Babią górę.
Rzeka, staw i wielka ilość źródeł dostarcza wody zapomocą wodociągów w całym zakładzie rozprowadzonej, co umożliwia leczenie wodą nietylko w łazienkach, lecz i w mieszkaniu chorego.
Restauracja w własnym zarządzie.
Ceny nader umiarkowane.
Zapytania dotyczące Zakładu przyjmuje
Zarząd Zakładu wodoleczniczego
1381 2—12 **Bystra** obok **Bielska.**

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.
Dr. Wruna
proszek peruański


wyrabiany z ziół peruańskich.
Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn impotencję i u kobiet niepłodność usunąć.
Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onanię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywem, drżeniu nerwowemu w rękach, nogach i niedokrewności i t. p.
Wszystkie wyżej wymienione choroby niemogą być tak dalece zapomocą żadnego dotąd w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone, jak przez dr. Wruna proszek peruański; za nieszkodliwość gwarantuje się.
Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct. 3524 a] 1—?
Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera; w Krakowie: W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt. p. Jamrogiewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser-Josefstrasse II.

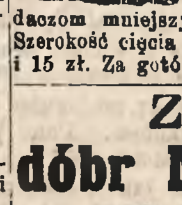
Do D. D.
Bądź rano w kościele o 7 godzinie 19. czerwca. 1591

Biuro wywiadowcze
Julji Witaszyńskiej
we Lwowie, Rynek l. 28. ma do polecenia szanownym rodzicom i opiekunom nauczycielów, guwernantki i nauczycielki egzaminowane, które mają patenta oraz posiadają język francuski, niemiecki i muzykę. Również poleca bony polki, francuski i niemki z świadectwami zacnych domów; także wszelką służbę dworską.

Kruszelnica.
Na sezon kąpielowy 1883 są do wynajęcia pomieszkania letnie z wiktem lub bez wiktu. Okolica górska, żętyca wyborna, kąpiele urządzone w rzece Stryju.
Bliższe objaśnienia udziela Administracja dóbr w Kruszelnicy, poczta Skole. 1600 1—3

Docent Dr. A. Mars
ordynować będzie począwszy od 10. czerwca b. r.
w Krynicy
w domu pod Pagatem.

Antoni Enders
przedtem J. Niemirowskiego Następcy
we Lwowie Rynek l. 29.
poleca w wielkim wyborze po cenach najumiarkowańszych
koronki
białe, szare i czarne do okrycia ubrań damskich, tudzież
Szlarki haftowane i Kryzy (Ryżki.)
Kompletnie zasortowany
Skład towarów drobiazgowych,
Hafty kolorowe
na kanwie, suknie itp.
największy wybór **włóczek i jedwabiu do haftu.**
Instrumenta muzyczne i struny.
Łaskawe zamówienia zamiejscowe załatwiam natychmiast 1472 1—6

Patent. kosiarki do trawników

(specjalność) c. k. nprz. fabryki maszyn **Kraus & Co.** we Wiedniu, Währing, Herrngasse 64. Łatwość w użyciu, wydatne i praktyczne, zatem polecenia godne posiadaczom mniejszych i większych ogrodów. Szerokość cięcia 400 i 500 mm. Cena 12 i 15 zł. Za gotówkę dostawa franco.

Zarząd dóbr Morszyna
wysyła na żądanie własny
wyrób serów:
Romadour, Limburger, Kibacher, żętycę owczą i krowią zgęszczoną (która niepodlega żadnej zmianie dni 5), również **Pastylki żętyczne** najlepszej jakości.
Oraz dostać można oryg. angielskie **Yorkschiry** para po 18 zł. 1454 3—?

Osoba wolna
lat 32, poszukuje umieszczenia przy wiejskiem gospodarstwie, oraz też i kuchnią zająć się może. 1570 2—2
Bliższa wiadomość w kamienicy Kasy oszczędności, na III. piętrze, ul. Majera, l. 2, we Lwowie. *Waszkurek.*

Obwieszczenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis“ kościoła Ormiań. katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA dnia **16. lipca 1883 r.,** na której zaległe fanty: złota, srebra i klejnoty sprzedawane będą. 1578 1—3
Lwów, dnia 1. czerwca 1883.

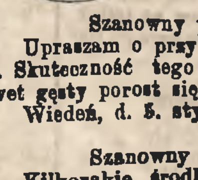
TERNO
5000 dukatów w gotówce wypłacę temu, ktoby za pomocą mojej i przezemnie wynalezionej niezawodnej kombinacji nie wygrał **terna.** Wszystko inne jest czystem naśladownictwem. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź załatwiam natychmiast franco sławny matematyk i literat
MANRUS PERCI,
w Budapeszcie, Palatingasse, 17.

Do nabycia
majątek ziemsk
400 m. pszennej zparcelowanej ziemi ornej, 480 m. lasu mięszanego starego, 118 m dobrych łąk. Budynki gospodarcze dostateczne i dobre. — Dom mieszkalny o dziewięciu pokojach z wszelkiemi wygodami, sad, ogród spacerowy, chmielarnia. Propinacja czyni 2000 złr. rocznie. Majątek ten nigdy nie był w dzierzawie, tylko zawsze we własnej dobrej administracji. Majątek ten jest z wolnej ręki do nabycia z kompletnym inwentarzem żywym i martwym lub bez tego. — Bliższą wiadomość udzieli 1499 2—6
Józef Birkle.
Lwów, Rynek, liczba 26, I. piętro.

Fabryka
maszyn gospodarskich,
UMRATH & Cmp.
w Bubna
(pod Pragą),
dostarcza najlepsze i najtańsze
pługi stalowe, siewniki rzędowe (drylowniki) **i szerokorzutne, młocarnie ręczne i kieratowe, garnitury młocarniane o sile trzech koni, młynki do czyszczenia zboża i maszyny do krajania paszy. Jednoroczna gwarancja**
Cenniki z rycinami na żądanie franco. Świadectwa i listy pochwalne z najrozmaitszych okolic Galicji. 1276 2—?

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski,
metr muzyki.
(ul. **Życzakowska** Nr. **7.** na Iszem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza.

!! Pięć medalów zasługi i list pochwalny !!
Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.
Środki do wywabiania plam.
NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IHNATOWICZ,
1381 1—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.


Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras
Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*
członek c. k. teatru nadwornego.
Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*
Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Żarembowa.*
Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenia się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*
Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 102 1—?

Najbliższe ciągnienie już dnia 2. lipca.
1050 1—?
LOSY
TOWARZYSTWA
Czerwonego
KRZYŻA
w krajach świętej korony węgierskiej.
Gwarancja pożyczki.
Potrzebny fundusz loteryjny na wypłatę wygranych składa się z mogących być natychmiast zrealizowanych papierów wartościowych, stosownych do złożenia kapitałów pupilarnych i bywa przez mieszaną komisję zarządzany, której prezydentem jest tegoczesny, przez towarzystwo wybrany a przez Jego cesarską Mość zatwierdzony prezydent Towarzystwa Czerwonego Krzyża w krajach, należących do świętej korony węgierskiej. Prócz tego utworzonym będzie na dalsze zapewnienie pożyczki loteryjnej fundusz rezerwowy, który z doliczeniem procentów, pobieranych po 5 prc. po upływie amortyzacji wynosić będzie okrągło 3,000.000 złr. 1050 1—?

Najlepszy i najtańszy los! Rocznie 3 ciągnienia.
Najbliższe ciągnienia:

1883: 2. lipca:	Główna wygrana 50.000 zł.
1883: 2. listopada:	Główna wygrana 50.000 zł.
1884: 1. marca:	Główna wygrana 50.000 zł.
1884: 1. lipca:	Główna wygrana 50.000 zł.
1884: 2. listopada:	Główna wygrana 50.000 zł.

Najmniejsza wygrana złr. 6; — podnosi się do 10 złr.
Szczególna korzyść:
Prócz tego uprawniony jest każdy los, wyciągnięty z najniższą wygraną do gry wspólnej we wszystkich następnych ciągnieniach premii i stanowi temsamem
nieustanną promesę.
Dokładne prospekty gratis i franco.
Losy i wygrane tej pożyczki są uwolnione od wszelkich należytości i stemplów.
Oryginalne losy
ściśle po urzędowym kursie giełdowym do nabycia:
Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR“ Ch. COHN Wien, Wollzeile 10, i Strobelgs. 9.
i we wszystkich kantorach wymiany we Wiedniu i na prowincji.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“